

3/9. (06. '98)

ISSN 1428-6467

cenne, bezcenne/ utracone

*valuable, priceless /
lost*

czytelnia
sztuki



BIBLIOTEKA
1907
M. ST. WILCZAKA



Wydawnictwo Ośrodka Ochrony i Konserwacji Zabytków

Na okładce portret gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.
Autor nieznany. Ze zbiorów MWP w Warszawie



Portret gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Michał Stachowicz.
Ze zbiorów BN w Warszawie

cenne, bezcenne/ utracone

Rada redakcyjna
Sławomir Adamczyk, Monika Kuhnke
Jacek Miler, Piotr Ogrodzki
Urszula Paszkiewicz, Anna Różycka

Redaktor naczelny
Barbara Kobielska

Oprac. graficzne
Karvázy ©

Korekta
Krystyna Juriewicz

Ośrodek Ochrony i Konserwacji Zabytków
00-461 Warszawa, Al. Ujazdowskie 6
tel./fax 621 04 45; tel. 628 22 85

Biurow Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego
Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą
00-071 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmie-
ście 15/17 tel./fax 826 30 59

Wydawca **pagina** sp. z o.o.
02-878 Warszawa, ul. Gajdy 38a
Zamówienia na egzemplarze
prosimy kierować pod adresem redakcji

w numerze

3

Komunikat
Janusz Szymański

4

Utracona biblioteka gen. Jana Henryka
Dąbrowskiego
Urszula Paszkiewicz

6

Kaplica w Jabłonowie nad Niemnem
Dorota J. Kutý

9

Jeszcze o fałszerzach dzieł sztuki
Andrzej Ryszkiewicz

11

Lekarz instrumentów grających
Krzysztof Lesiak

12

Ratując zbiory biblioteczne z powodzi
Jan Wołosz

14

Katalog strat wojennych (1939-1945)
Monika Kuhnke

15

Nielegalny obrót dobrami kultury
Piotr Ogrodzki

16

Katalog strat
Monika Barwik

20

Kradzież a prawo w Szwecji
Jan Larecki

22

Rewindykacje po traktacie ryskim (II)
Jacek Miler

24

Zbiory ordynata
Agnieszka Łuczak

26

Zaginione tablice
z cokołu pomnika Kilińskiego
Janusz Mróz, Krzysztof Lesiak

28

Włamanie do muzeum w Olsztynie
Piotr Ogrodzki

30

Summary

Komunikat

Potrzeba opracowania i wydania informatora o bibliotekach i księgozbiorach prywatnych na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej wydaje się oczywista wobec faktu, że ostatnia publikacja na ten temat, obejmująca również archiwa, zbiory sztuki i niektóre zabytki, ukazała się... ponad 70 lat temu. Informacje tam podane były zresztą częściowo nieaktualne już w momencie wydania, gdyż dotyczyły często stanu sprzed 1914 r. Druga wojna światowa spowodowała tak duże zmiany, że ta pożyteczna publikacja stała się w dużym stopniu zdezaktualizowana. Sprawa stała się tym bardziej paląca po wydaniu przez Biuro Pełnomocnika książki pt. „Straty bibliotek w czasie II wojny światowej w granicach Polski z 1945 r. Wstępny raport o stanie wiedzy” (Warszawa 1994). Jak sam tytuł wskazuje, raport nie obejmował bibliotek z ziem wschodnich. Aby móc ocenić straty poniesione na tamtych terenach w wyniku II wojny światowej i późniejszych przemian politycznych, trzeba wpięrcw znać stan posiadania przed 1939 r.

Gromadzenie materiałów do informatora zostało rozpoczęte w 1995 r. od rozpisania niektórych źródeł zawierających dane o wielu bibliotekach. Można tu wymienić np. wspomnianą wyżej pracę Chwalewika, a także „Biblioteki światowe. Spis na dzień 1 stycznia 1930 r.” (Warszawa 1932 r.), „Biblioteki Wileńskie” (Wilno 1932) oraz R. Aftanazego „Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej.” (T. 1-11. Wrocław 1991-1997). Wykorzystane zostały także materiały rękopiśmienne, archiwalne i biblioteczne.

Uzyskane tą drogą informacje okazały się dalece niewystarczające i nadal pozostało wiele „białych plam”. Należało sięgnąć do źródeł pozabibliotecznych, często nietypowych. Kwerendą objęte zostały sprawozdania z działalności najróżniejszych organizacji społecznych, ogólnopolskich i lokalnych, szkół średnich i wyższych (rozproszenie i ogromne luki w bibliotekach tego rodzaju publikacji nastroczało szczegól-



nie wiele kłopotów z ich wykorzystaniem), monografie i przewodniki regionalne, księgi adresowe, słowniki biograficzne oraz czasopisma. Rezultatem tak rozszerzonej kwerendy było powiększenie liczby znanych bibliotek o ponad 40% oraz znaczne uściślenie danych uzyskanych w pierwszym etapie, a liczba wykorzystanych źródeł przekroczyła 600 pozycji.

Od jesieni 1997 r. trwają prace nad przygotowaniem zebranych materiałów do druku. Informacje o każdej bibliotece nanesione są na formularz, zawierający lokalizację administracyjną miejscowości, nazwę biblioteki z podaniem adresu i właściciela, rok powstania, stan zbiorów (możliwie najbliższy dacie wybuchu wojny) oraz bibliografię. W dodatkowym punkcie formularza znajdują się informacje nie mieszczące się w pozostałych. Oczywiście, dla wielu bibliotek nie udało się wypełnić wszystkich punktów. Obiekty, dla których zebrano informacje szczątkowe i wątpliwe znajdują się w aneksie, w tzw. opisach skróconych. W chwili obecnej (marzec 1998 r.), po weryfikacji, dysponujemy danymi o ponad 5100 bibliotekach instytucjonalnych i prywatnych. Analizy statystyczne materiału znajdują się w tabelach po tekście głównym. Właściwy informator poprzedzony będzie wstępem metodycznym, a ponadto zaopatrzone w indeks: właścicieli bibliotek i nazw osobowych oraz bibliografię z wykazem skrótów i mapy.

Utracona biblioteka gen. Jana Henryka Dąbrowskiego



Portret gen. J. H. Dąbrowskiego.
Aleksander Regulski. Ze zbiorów BN w Warszawie

Zrządzeniem losu w krótkim czasie przypadają trzy okrągłe rocznice związane z osobą gen. Jana Henryka Dąbrowskiego (1755-1818). W lipcu 1997 r. minęła dwusetna rocznica powstania „Pieśni Legionów Polskich we Włoszech”, nazwanej w 1831 r. „Mazurem Dąbrowskiego”. 6 czerwca 1998 r. była obchodzona 180 rocznica śmierci twórcy Legionów, a w połowie sierpnia 1999 r. przypada dwusetna rocznica udziału gen. J. H. Dąbrowskiego w bitwie pod Novi we Włoszech. Z pewnym wyprzedzeniem nawiązując do tej właśnie rocznicy, przypominając notę rękopiśmienną w języku włoskim: *Questo libro fortunata mente à Salvato la vita al mio amico ie gen. Dąbrowski, a cui ilo l'avero prestato J.C. Reinhart*¹. Przytoczona nota znajduje się na egzemplarzu drugiego tomu dzieła *Geschichte des dreissigjährigen Kriegs Friedricha Schillera* (Leipzig 1792) zachowanego w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie². Z wielu przekazów źródłowych wiadomo, że w pamiętnej bitwie rozegranej w 1799 r. z udziałem J. H. Dąbrowskiego książka ta, noszona w kieszeni kamizelki pod mundurem, ocalała Dąbrowskiemu życie, ponieważ właśnie w niej utkwiała kula wymierzona w Generała. Tomik ten po 1799 r. został подарowany przez właściciela przyjacielowi, Johannowi Christianowi Reinhartowi, malarzowi, a także autorowi zacytowanej noty. W pierwszych latach XIX w. pisano o książce jako o cennej pamiątce po bohaterze. Do dziejów tej książki powróć w dalszej części artykułu.

Powszechnie wiadomo, że w sporządzonym na rok przed śmiercią testamentem gen. Dąbrowski zapisał wszystkie swoje zbiory, w tym ca-

łą bibliotekę, Towarzystwu Warszawskiemu Przyjaciół Nauk, którego był członkiem przybranym od 1811 r.³: *Moją broń i zbrojownię (te są wyrazy testamentu), wszystkie moje rękopisy dotyczące przedmiotów wojskowych, historycznych, politycznych i pięknych nauk, wszystkie plany, rysunki, mapy, kopiersztychy, portrety i rozmaite do tego ściągające się instrumenty, moją całą bibliotekę, wszystką broń i rynsztunki jakiego bądź nazwiska, armaty, wszystkie starożytne ubiory, mój złoty emaliowany pałasz, który od Naczelnika Kościuszki w roku 1794 otrzymałem, mój żelazny pałasz, który zwykle nosiłem i w ogólności wszystkie podobne rzeczy, w którymkolwiek bądź kraju znajdować się mogą, o ile są moją własnością, zapisuję Świątnemu Towarzystwu w Warszawie, które tam wyłącznie pod nazwiskiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk egzystuje. Przyłączam do tego ten warunek, aby każdemu Polakowi wolno było rzeczy te w miejscu zachowania oglądać i czytać, nie mogą jednak być rozdzielone, ani alienowane, lecz mają pozostać jako własność rzeczzonego Towarzystwa. Zaklinam moich sukcesorów, aby wszystkie te rzeczy sumiennie temuż Towarzystwu oddali*.⁴

Wśród ważnych pamiątek po gen. Dąbrowskim, które Towarzystwo Przyjaciół Nauk starało się pozyskać, zgodnie z wolą testatora, było wspomniane dzieło F. Schillera o historii wojny trzydziestoletniej, wówczas znajdujące się w Rzymie. Potrzebę takich starań podnoszono na posiedzeniu ogólnym TPN w dniu 6.12.1818 r., a więc osiem miesięcy po śmierci gen. J. H. Dąbrowskiego⁵. W lipcu 1820 r. nadeszła pozytywna odpowiedź od samego prof. Reinharta z Rzymu, a także książka oczekiwana przez TPN. Tekst listu Reinharta do TPN w tłumaczeniu na język polski zamieścił „Pamiętnik Warszawski”, poprzedzając go artykułem zatytułowanym „Przybytek do sali Dąbrowskiego książki, która mu życie ocaliła”⁶. Z kolei TPN obiecało przekazać J. C. Reinhartowi, jako dowód wdzięczności, dwunastotomowe wydanie wszystkich dzieł Schillera, drukowane w Lipsku i oprawne w półskórek⁷.

W „Sali Dąbrowskiego” TPN znalazły się, prócz egzemplarza „Historii wojny trzydziestoletniej”, wszystkie zbiory archiwalne, muzealne i biblioteczne (1141 woluminów)⁸. W 1832 r. wraz ze zbiorami TPN wywiezione zostały do Rosji.

Wiele faktów dotyczących biblioteki gen. J. H. Dąbrowskiego oczekuje szczegółowych badań, niestety trudnych do realizacji wobec utraty, czy chociażby rozproszenia źródeł, zwłaszcza spisu zawartości kolekcji i samych książek. Nie tracąc jednak nadziei na dotarcie w przyszłości do najważniejszych źródeł, przy uwzględnieniu aktualnych uwa-runkowań, pozostaje mi zwrócić uwagę na ocalałe fragmenty biblioteki i zasygnalizować przy tej okazji wybrane kierunki dalszych poszukiwań.

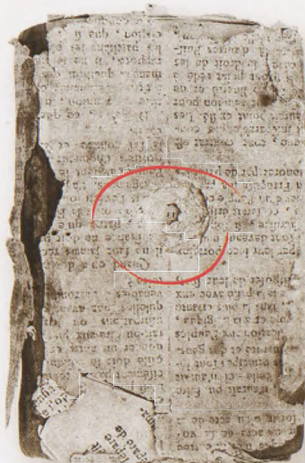
Dzisiaj, po prawie dwustu latach, można obejrzeć „Historię wojny trzydziestoletniej” w języku niemieckim ze śladami po kuli karabinowej i z notą wpisaną ręką prof. Reinharta po zakończeniu bitwy pod Novi bądź tuż przed wysłaniem książki do Warszawy. Wyraźne ślady uszkodzenia książki są widoczne na górnej okładzinie oprawy (skóra ciemnozielonego koloru, ze złoceniami na grzbiecie, na zewnątrz oklejona makulaturą zadrukowaną tekstem w języku francuskim) oraz na karcie tytułowej (najmniejszy ślad po kuli wi-

doczny pod długą linią oddzielającą tytuł dzieła od oznaczenia tomu).

Dokumentacja muzealna pozwoliła ustalić późniejsze losy książki, tj. od momentu włączenia jej do zbiorów TPN aż do współczesności. W inwentarzu zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, gdzie książka znajduje się od prawie 70 lat, opis dzieła Schillera opatrzony został trzema istotnymi notatkami. Potwierdzają i wyjaśniają one losy egzemplarza po śmierci gen. Dąbrowskiego. Pierwsza notatka mówi, że druk stanowił własność Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Druga notatka została napisana ołówkiem („Rosja”) i świadczy o tym, że egzemplarz był rewindykowany z Rosji do Polski po traktacie ryskim. Trzecia z kolei („z Dyrekcji Zbiorów Państwowych”) została podana w rubryce inwentarza muzeum przeznaczonej na informację o źródle wpływu i wskazuje, że dzieło Schillera po powrocie z Petersburga (Cesarska Biblioteka Publiczna?) trafiło do Zamku Królewskiego w Warszawie, gdzie znajdowały się Zbiory Państwowe. Z tego miejsca druk, razem z innymi odzyskanymi pamiątkami po generale J. H. Dąbrowskim, w maju 1930 r. przeszedł do nowo utworzonego Muzeum Wojska. Krótko przed wybuchem II wojny światowej muzeum zorganizowało wystawę poświęconą pamięci gen. Dąbrowskiego. Wśród eksponatów, przypominających po latach niewoli narodowej zasługi Generała, znalazł się drugi tom dzieła F. Schillera⁹.

Burzliwe lata 1939-1945 szczęśliwie nie unicestwiły tego obiektu, w przeciwieństwie do wielu innych pamiątek po Generale przechowywanych w kilku bibliotekach warszawskich: w Bibliotece Uniwersyteckiej, Bibliotece Narodowej (rewindykaty) i Centralnej Bibliotece Wojskowej (dublety otrzymane z BUW i z BN). Świadomie pomijam bliżej nieokreśloną i dotąd nie zbadaną część biblioteki gen. J. H. Dąbrowskiego, która po upadku powstania listopadowego została wywieziona razem z większością zbiorów TPN do Petersburga. Powszechnie wiadomo, że tylko niewielka część spośród wielotysięcznych zbiorów wywiezionych w latach 1832-1834 do Rosji powróciła po traktacie ryskim do Polski. Zbiory zatrzymane w Petersburgu ulegały dalszemu rozprasaniu. Praktyka ta dotyczyła m.in. zbiorów TPN, w tym – jak można przypuszczać – zbiorów z proveniencją gen. Dąbrowskiego.

W tym kontekście zasadne jest pytanie o liczbę książek z biblioteki gen. J. H. Dąbrowskiego zachowanych do chwili obecnej w Polsce. Niestety, pytanie to długo jeszcze pozostanie bez odpowiedzi. W wyniku dotychczasowych badań nad zbiorami bibliotecznymi TPN udało się odnaleźć i zidentyfikować 17 druków należących do gen. Dąbrowskiego.



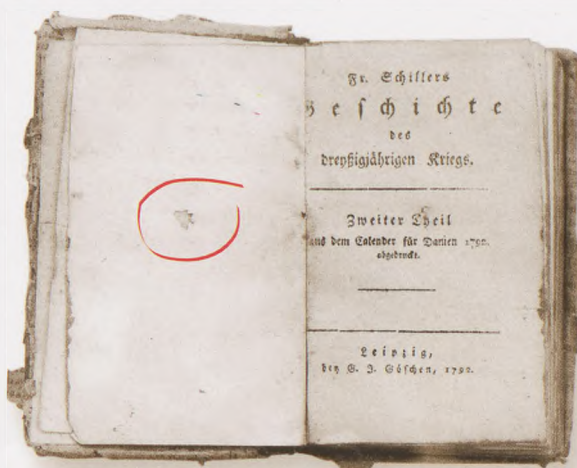
Wszystkie druki przetrwały w Warszawie i są w wymienionych już bibliotekach, przy czym Biblioteka Uniwersytecka ma 7 dzieł, Biblioteka Narodowa 4 dzieła, a Centralna Biblioteka Wojskowa 6 dzieł. Do liczb tych należy jeszcze dodać egzemplarz dzieła ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego, będący zasadniczym wątkiem niniejszego artykułu. Znaczna część kolekcji gen. Dąbrowskiego – rękopisy, grafika i kartografia – zaginęła podczas II wojny światowej. Straty te są znane, przynajmniej częściowo, dzięki sporządzonej przed wojną dokumentacji.¹⁰

Prawdopodobne straty wojenne wśród starych druków i druków z początku XIX w. nie są mi na razie znane; nie natrafiłam dotychczas na żadne potwierdzenie przypuszczalnych strat w tym zakresie.

Wypada na zakończenie wyrazić nadzieję, że badania proveniencyjne, prowadzone sukcesywnie przez biblioteki naukowe, zwłaszcza Bibliotekę Uniwersytecką w Warszawie, ujawnią dalsze egzemplarze ze znakami własnościowymi gen. J. H. Dąbrowskiego.

Z uwagi na zabytkową wartość kolekcji, jej ochrona jest niezbędna w takim samym stopniu, jak to jest czynione w odniesieniu do wielu innych pamiątek historycznych. Bez profesjonalnie sporządzonej dokumentacji ocalała we fragmentach kolekcja nie może być chroniona w należyty sposób. Tak więc dokumentacja i ochrona zabytków piśmienniczych to dwa wzajemnie uzupełniające się zadania bibliotek w Polsce, a także poza jej granicami.

Urszula Paszkiewicz



¹ „Ta książka szczęśliwym zrządzeniem Odkupiciela ocalała życie mojemu przyjacielowi gen. Dąbrowskiemu, którą od niego otrzymałem J. C. Reinhart”

² W Bibliotece Muzeum Wojska Polskiego znajdują się także dwa pozostałe tomy „Historii wojny trzydziestoletniej” F. Schillera (Leipzig 1791. T. 1, 1793. T. 3) sygn. 13220B.

³ J. Michalski: Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Warszawa: 1953, s. 63

⁴ Cytuję za: „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk” T. 13. 1820, s. 23-24. Pisownia testamentu gen. J. H. Dąbrowskiego została uwspółcześniona

⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej skrót: AGAD), TPN, sygn. 61, s. 87

⁶ „Pamiętnik Warszawski” 1820. T. 18, s. 382-384. Por. też: J. W. Gomułicki: Książka – pułkierz bojowy. „Nowe Książki” 1957 nr 14 s. 861

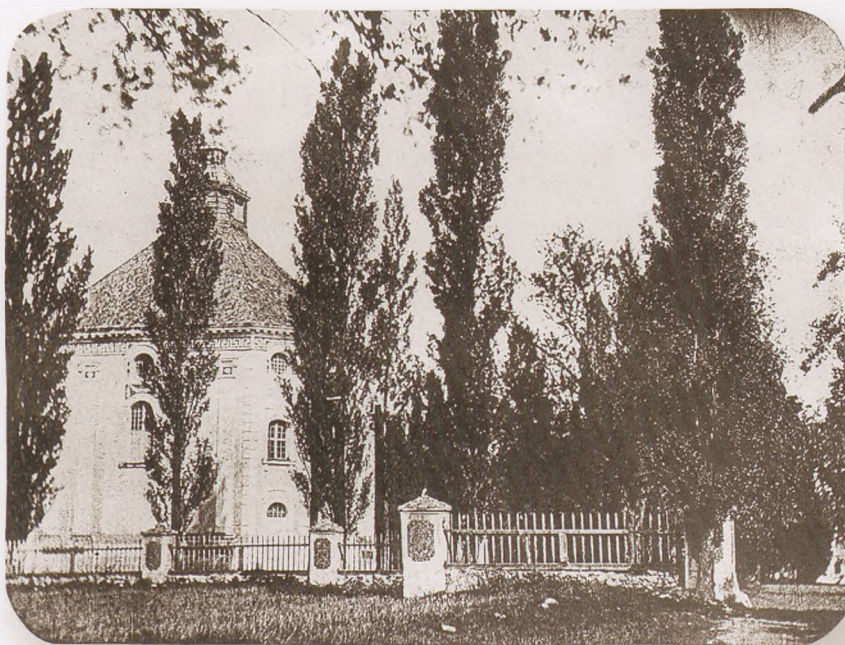
⁷ AGAD, TPN sygn. 62, s. 100-101

⁸ Ł. Gofebski: Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy. Wyd. 2 popr., znacznie pomn. i rozszerz. Warszawa: 1827, s. 156

⁹ Katalog wystawy poświęconej pamięci generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Warszawa 1939 r. Muzeum Wojska. Opis drugiego tomu dzieła F. Schillera na s. 41, poz. 139

¹⁰ Archiwum Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie sygn. 760/VIII, s. 25.: „Collection Dombrowski”. 1934 r. Spis 711 pozycji planów i rysunków ze zbiorów gen. J. H. Dąbrowskiego przekazanych Bibliotece Narodowej. P. Bałkowski: Straty Biblioteki Narodowej w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych. W: Straty bibliotek i archiwów warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych. T. 3: Biblioteki. Warszawa 1955 r., s. 30-58: „Collectio Autographorum nr 210 – Teki Generała Dąbrowskiego”.

Kaplica w Jabłonowie nad Niemnem



Kaplica w Jabłonowie w 1927 r.

Podczas inwentaryzowania zabytków sztuki sakralnej na Białorusi, nieopodal Jabłonowa, trafiliśmy na malowniczą ruinę niewielkiej kaplicy. Jabłonów jest niewielką wioską leżącą niedaleko Grodna, w obecnym rejonie Mosty. W przeszłości ziemia ta należała do Jabłonowskich. W 1870 r. Zofia z Eyssmontów wniosła ją w posagu Henrykowi hrabiemu Łubieńskiemu razem z pałacem i z okazałą kaplicą na podwórzu pałacowym się znajdującą. Kaplica – wzniesiona w latach sześćdziesiątych XVIII wieku – założona została na planie kwadratu ze ściętymi narożami. Jej bryłę rozczłonkowano parami stylizowanych jońskich pilastrów. Każdą z ośmiu ścian o boniowanych narożach przepruto oknami prostokątnymi, zamkniętymi łukiem półpełnym, ponad którymi znalazły się okulusy doświetlające górną część wnętrza. Dekoracje – obramienia okulusów, bazy i głowice pilastrów a także meandrowy fryz – powstały dzięki ozdobnemu tynkowi. Zatapiając w nim drobne, czarne kamyczki i kawałki kwarcu uzyskano efekt linearnego sgraffita.

W wileńskim Archiwum Historycznym przechowywanych jest kilka dokumentów dotyczących jabłonowskiej kaplicy. Są to listy wileńskiej Kurii Metropolitalnej, księdza Radziszewskiego dziekana parafii Łunna oraz Tomasza hrabiego Łubieńskiego, mieszkającego w Mińsku Mazowieckim. Korespondencja dotyczy przywrócenia do kultu opuszczonej kaplicy i zawiera informacje, dzięki którym można częściowo odтворzyć dzieje świątynki.

Tomasz hrabia Łubieński, kuzyn byłych właścicieli majątku, w liście do Arcybiskupa Wileńskiego z dnia 21 marca 1928 r. pisze w te słowa: ...odbyłem w roku zeszłym pielgrzymkę do Jabłonowa. Zastałem tam ogromny dawny pałac, w którym tyle hucznych zabaw się odbywało, w gruzach rozsypany. Pozostała jednak na dziedzińcu pałacowym kaplica (...). Jest ona prawdziwym cackiem architektury. Kaplica ta wielkości kościoła ma najczystszy styl Ludwika XVI i mogła by być ozdobą głównych ulic Paryża. Dach wprawdzie jest marny i po pożarze nie ma już ślicznej latarni, która była koroną dawnego dachu. Ale mury, tynki i gzymsy stylowe są w do-

skonałym stanie. Na zewnątrz kaplica ma formę ośmiokątą, na wewnątrz zaś kształt krzyża greckiego, bo w czterech rogach są łóże z balkonami na 2-ch piętrach. Kaplica jest bardzo wysoka i smugła (...).

Na prośbę Kurii dziekan łunnieński, ksiądz Radziszewski, w którego dekanacie leżało Jabłonowo, zorientował się w sprawie kaplicy. W liście z 18 lipca 1928 r. pisze: Dokumentów o kaplicy zupełny brak. Według informacji okolicznych mieszkańców, mimo kompletnego jej ukończenia i urządzenia wewnątrz, z powodu represji rządu zaborczego, ani jedno nabożeństwo nie zostało odprawione. Między rokiem 1875-1880, kaplica została zagrabiona przez władze zaborcze i zamieniona na cerkiew. Zastano tam tylko puste ściany, ponieważ powiadomieni poufnie o mającym nastąpić zabraniu kaplicy, wywieźli w nocy wszystko, co się wywieźć dało. Rzeczy te rozlokowano potem w parafialnym kościele w Łunnie. Jednak i prawosławnego nabożeństwa ani jednego w niej nie odprawiono, a nawet zupełnie wnętrza nie urządzono. Ograniczono się tylko do usunięcia ołtarzy i Krzyża Katolickiego na szczycie kaplicy, który zastąpiono prawosławnym. Przechodziła ona potem drogą kupna z rąk do rąk, długi czas służyła za skład siana, aż na kilka lat przed wojną światową, z powodu uderzenia piorunu, spłonął na niej dach i sufit. Wtedy archiepiskop Grodzieński wyasygnował na jej odbudowę 2 000 rb. – dzięki czemu zbudowano nowy dach i sufit. Dalszy remont wstrzymała wojna. Kiedy zawierucha wojenna zmiotła okoliczne wsie, wiele rodzin zamieszkało w kaplicy. (...) Kaplica jest dziś w opłakanym stanie. Wewnątrz tynk obdarty, sufit drewniany miejscami przegniły, z powodu dziur w blaszanym dachu, a zamiast posadzki – wyboje. Na zewnątrz tynk odpada, a woda spływająca z dachu rozkrusza nagie cegły. Jest ona dziś wozownią i znów składem siana. Wobec tego należałoby w jak najszybszym czasie powziąć decyzję co do jej losu. Według obliczeń pro-

wizorycznych, odrestaurowanie jej pochłonęłoby ponad 20000 zł. W razie przyprowadzenia jej do porządku, nie byłoby dla kogo w obecnych czasach odprawiać nabożeństw, bo oprócz ośmiu rodzin katolickich, w okolicznych wsiach mieszkają sami prawosławni. Jedyne wyjście dla utrzymania tej kaplicy, byłoby osadzenie się przy niej jakiegokolwiek towarzystwa misyjnego, któreby pracowało nad zdobyciem dusz obłąkanych. A to i na to potrzebne są środki. Gdyby jednak żadne z towarzystw misyjnych nie podjęło się dźwignąć tej kaplicy z upadku, wtedy pozostałoby zwrócić się z prośbą do autora listu hr. Łubieńskiego o zakupienie większej ilości ziemi, wraz z odrestaurowaniem kaplicy! Gdyby to wszystko zawiodło, wtedy pozostałoby

Ruina kaplicy w Jabłonowie



rozebranie jej i obrócenie cegły stąd uzyskanej, na postawienie domu katolickiego przy kościele parafialnym w Łunnie, który jest niezbędnie tak dla parafian, jak dla pracy społecznej potrzebny (...).

Na prośbę kurii, Tomasz Łubieński w kolejnym liście datowanym na dzień 17 marca 1929 r. tak opisuje historię kaplicy: Wszystkie moje wakacje od 1872 do 1883 r. spędzałem w Jabłonowie. Nigdy jednak nie słyszałem, aby kaplica tamtejsza zbudowana w stylu Ludwika XVI była obsługiwana przez duchowieństwo obrządku unickiego. Dokładnie wiem, że zaraz po powstaniu 1863 r. Murawjew kazał kaplicę zamknąć i później władze nie tylko nie dopuszczały tam do odprawiania nabożeństw, ale nawet na żadne reparacje zewnętrzne nie pozwalały. Dwa

lata temu za bytnością moją w Łunnie, korzystając z uprzejmej pomocy Sz. Ks. Dziekana Radziszewskiego, próbowałem w miejscowym archiwum znaleźć jakieś historyczne materiały, odnoszące się do kaplicy w Jabłonowie. Pamiętam, że w rejestrach ofiar natknąłem się na wyszczególnienie resztek inwentarza kaplicy Jabłonowskiej, które pomimo małej ich wartości bratowa moja po sprzedaży majątku i przed swoim z niego wyjazdem z pietyzmem do kościoła w Łunnie przywozła. Oprócz pięknego obrazu Chrystusa Ukrzyżowanego, który pamiętam w ołtarzu kaplicy, resztki te nie przedstawiały żadnej wartości, bo przez tyle lat nabożeństw nie było i prawdopodobnie bratowa moja wcześniej jeszcze innym kościołom je rozdała. Ale to, co było w rejestrze w Łunnie zapisane, odnosiło się do obiektów i nazw używanych w obrządku rzymskim. (...) Gdyby zaś jakaś akcja dla ratowania tej pamiątki architektury polskiej na kresach i tej placówki katolicyzmu miała być wszczęta, to proszę najłaskawiej mnie poinformować, abym mógł w składce pieniężnej jakiś udział przyjąć.

Jest to ostatni list w dokumentach wileńskiego Archiwum Historycznego, dotyczący kaplicy w Jabłonowie. Dalszych jej dziejów można się jedynie domyślać. Wiadomo, że starania hrabiego Łubieńskiego i przychyłność Kurii doprowadziły do przywrócenia w świątynce nabożeństw katolickich. *Catalogus Ecclesiarum et Cleri Archidioecesis Vilnensis pro Anno Domini 1939* wymienia kaplicę w Jabłonowie jako filialną parafii Łunna. Prawdopodobnie w czasie wojny popadła ona w ruinę i taki stan trwa do chwili obecnej. Dobrze, że nie spełniona została propozycja dziekana Radziszewskiego, aby rozebrać kaplicę i stąd uzyskaną cegłę wykorzystać na postawienie domu katolickiego przy kościele parafialnym w Łunnie. Mimo iż dzisiaj jest ruiną, to pięknie prezentuje się na nadniemeńskiej skarpie, będąc świadectwem przebrzmiałej świetności majątku Jabłonów.

Dorota J. Kutry
Fot. Piotr J. Jamski

**System
lokalnego
monitorowania
sygnałów
o zagrożeniach
firmy
Disonic Ltd.**



SpiderAlert
Signaling Network

Wyłączny reprezentant : Medex Electronic Sp. z o.o.
01-688 Warszawa ul. Pęcicka 32 tel/fax [0 22] 833-86-84



Jeszcze o fałszerzach dzieł sztuki

CRYTELNA
SZTUKI



Rzym zwiedzałem po raz pierwszy oprowadzany przez mego przyjaciela, już dziś nieżyjącego historyka sztuki, Wojciecha Kreta, który znał w tym mieście chyba każdy budynek i każdy zakamarek. Zaprowadził mnie na malowniczą, wąziutką uliczkę Via Capellari, wychodzącą z Campo dei Fiori, radosnego placu targowego kwiatów i owoców, który przed czterystu laty był miejscem kaźni Giordana Bruna, spalonego za samodzielność myślenia.

Otóż na tej, niemożliwie brudnej uliczce mieściła się pracownia artystycznych mebli stylowych. Świetny fachowiec konserwował zabawkowe sprzęty lub wykonywał ich kopie, jeśli tylko miał takie zlecenie, ale do tego się nie ograniczał. Dla pewnego antykwarium, o nader elastycznym sumieniu, rozbierał na części stylowe fotele, szafy, czy np. *cassone* (skrzynie wyprawowe), a następnie pojedyncze fragmenty wmontowywał w wykonaną przez siebie kopię. W ten sposób – powiedzmy – renesansowy, suto rzeźbiony stół się rozmnażał, a każdy był częściowo autentyczny, częściowo fałszywy. No, we części poddawał przy tym takim zabiegom, które miały przekonać o ich dawności. Antykwarium bronił swego procederu: – *Jeśli mam krzesło z brakującą nogą – perorował na całą okolicę, mieniąc się na twarzy i wymachując rękami – i każę ją dorobić, to nikt mi nie zarzuci fałszerstwa. A jeśli brak dwóch, czy trzech nóg? To co wtedy?* Był zaperzony i zbyteczne było go przekonywać i sprowadzać na drogę cnoty. Tym bardziej, że trudno było jasno wytyczyć granice uczciwości. Stałem na stanowisku, że uczciwe jest powiedzieć amatorowi wszystko, co się o stanie przedmiotu wie, nie ukrywać. Ale czasem po prostu się nie wie, albo nie ma pewności, a ponadto, gdy obiekt przechodzi z rąk do rąk, zacierają się lub przekształcają pierwotne informacje. Zawsze uważam, że świadome wprowadzenie w błąd dla uzyskania wyższej ceny jest ewidentnym fałszerstwem, a wszystkich pozostałych zabiegów wprawdzie nie pochwalam, co jest oczywiste, ale nie ośmielam się ich potępić kategorycznie.

Mam np. w swym zbiorze secesyjnego szkła wazon granatowy, mieniący się zielonkawo, dekorowany w łuskę i wstęgi, zdecydowanie dobrej klasy. W katalogach na ogół pozostawia się takie naczynia z ogólnikowym określeniem barwne, iryzujące szkło z terenu Czech, około 1900. Na tym terenie wiele było wytwórni, wszystkie – nawet te drobne i prawie nieznanne – utrzymują się na dobrym poziomie, a wśród nich kilka szczególnie wybitnych; z nich najbardziej poszukiwane są wyroby szklarni *Wdowy po Johannie Loetzu* (a właściwie *Lötzu*) w Kłodzku. Bardzo rzadko te szkła bywały sygnowane, właściwie tylko firma Loetz zawsze oznaczała swe wyroby przeznaczone na eksport. Otóż mój wazon nosi wytrawioną na dnie sygnaturę *Loetz Austria* (Czechy wchodziły wówczas w skład Austro-Węgier), z pewnością fałszywą. Natomiast samo szkło jest prawdziwe, istotnie wytworzone na te-

renie Czech na przełomie wieków. Więc jak to należy ocenić? Że tylko podpis jest fałszywy?

A np. obrazy uczniów Rembrandta noszą czasem jego podpis, może i prawdziwy. A o Gustawie Courbet wiemy z pewnością, że pod koniec życia, na wygnaniu w Szwajcarii, nie był zdolny do pracy. Wówczas paru uczniów (z nich najbardziej oddany był mu Polak, Słom, tj. Andrzej Słomczyński) malowało niejako „zamiast niego”, ażeby zasilić kasę mistrza, który te obrazy własną ręką podpisywał. Co zrobić z takim fantem?

Jako ilustrację hasła „Fałszerstwo dzieł sztuki” może i najczęściej podaje się tzw. tiarę Sajtafarnesa, wspaniały okaz złotnictwa, przechowywany w paryskim Luwrze. Obrosła ona już legendami i anegdotami, tak że nie wiadomo już gdzie się kończy prawda, choćby podbarwiona, a gdzie rozpoczyna zmyślenie. Miał to być kołpak monarchy scytyjskiego z II wieku przed Chrystusem, opatrzone napisem informującym, iż jest to dar miasta Olbii. Tiarę wykonana jest ze szczerzego złota, waży prawie pół kilograma, blacha jest mistrzowsko trybowana w sceny figuralne, groteski, parę ornamentów. Zachowana prawie idealnie, miała zostać wykopana u rosyjskich wybrzeży Morza Czarnego.



Falszyfikat tiary

Podobno z tiarą pojawili się we Lwowie na przełomie XIX i XX wieku dwaj handlarze, uchodzący za rumuńskich antykwarium. Mieli się zwrócić do wybitnego archeologa Karola Hadaczka z pytaniem, czy jest to dzieło oryginalne, istotnie sprzed dwu tysięcy lat? Uczony starannie przedmiot obejrzał, po czym stwierdził, że jest nieautentyczny. Wywołało to, rzecz jasna, rozczarowanie i zdziwienie handlarzy, więc Hadaczek wskazał, co w tej tiarze zdradza nowoczesny fałszykat. O każdy najdrobniejszy detal antykwarium zamęczał archeologa. Dowiedziawszy się, na czym błędy polegały, pośrednicy pożegnali się i zniknęli. Ale nie na długo: wkrótce znów wrócili do Lwowa ze swym skarbem, w którym już poprawiono wskazane błędy. Okazali go Władysławowi Stronerowi, historykowi sztuki starożytnej i wczesnośredniowiecznej, a szczególnie rzemiosła artystycznego. Znów doszło do podobnej rozmowy i raz jeszcze padły, tym razem nieliczne zastrzeżenia. I one spowodowały korektę. Wówczas to ... Ale tu lepiej zacytować słowa Karola Estreichera, który w swej uroczej książce „Nie od razu Kraków zbudowano” cały rozdział poświęcił krakowskiemu antykwarium żydowskiemu nazwiskiem Himmelblau. Tak pisał: *Himmelblau miał przyjaciół wszędzie, którzy w razie potrzeby służyli mu pomocą. On to jednego dnia otrzymał z Odessy świsstek papieru, zbyt poufny, aby go powierzyć pocztą. Trzy tygodnie upłynęło, zanim podawany z rąk do rąk, wieziony od miasteczka do miasteczka przez Żytomierz, Berdyczów, Brody i Przemyśl dotarł do Krakowa na ul. św. Tomasza. Zawierał osobliwą wiadomość, że jeśli wspaniałą i autentyczną tiarę*

MYŚL SCHRACK SECONET

UMIEMY ROZWIĄZYWAĆ

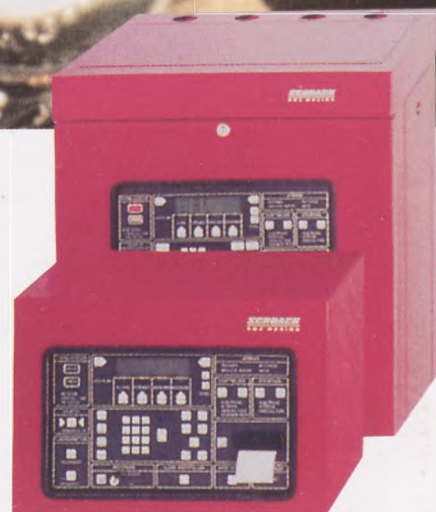
PALĄCE PROBLEMY

Gdy rzecz dotyczy życia czy niezastąpionych obiektów, nie ma kompromisów. To dlatego SCHRACK SECONET opracował w pełni niezawodny system wykrywania i lokalizacji pożaru.

Optymalne zabezpieczenie przed awariami osiągnięto dzięki zdublowaniu całego systemu. Centrale przeciwpożarowe BMZ Maxima i BMZ Integral gwarantują doskonałą sygnalizację zagrożenia i jego natychmiastową lokalizację.

Wyświetlacz LCD tych mikroprocesorowych central oraz nowoczesny komputerowy system graficzny prowadzi straż szybko i bezpośrednio do miejsca pożaru.

Z systemem wykrywania i lokalizacji pożaru firmy SCHRACK SECONET już jesteś... nieco bliżej przyszłości.



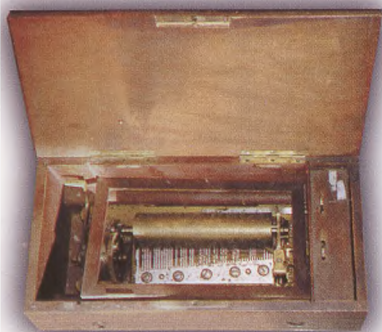
SCHRACK SECONET POLSKA Sp. z o.o.
01-038 Warszawa, ul. Dzika 20
tel. (22) 636 02 70 - 74, fax (22) 636 02 75

SCHRACK
SECONET

Lekarz instrumentów grających

Mgr inż. Mirosław Pereświat-Soltan urodził się w 1939 r. w Druskiennikach. Absolwent gimnazjum i technikum mechanicznego w Skarżysku Kamiennej. W czasie nauki grał na klawecie w orkiestrze strażackiej. Ukończył Politechnikę Warszawską – wydział inżynierii sanitarnej.

Pan Mirosław Pereświat-Soltan swą przygodę z antycznymi mechanizmami grającymi rozpoczął w 1983 r., gdy przeszedł na wcześniejszą emeryturę. Wtedy zaczął kolekcjonować i naprawiać automatofony. Z uwagi na brak w naszym kraju specjalistów zajmujących się naprawą urządzeń grających, z konieczności zabrał się sam za konserwację swej kolekcji. Najpierw naprawił pianole, potem mechanicznego pianistę, który po renowacji stał się ozdobą kolekcji Muzeum Techniki w Warszawie.



Po pierwszych pozytywnych doświadczeniach zaczął konserwować katarynki, pozytywki płytowe i walcowe, organetty, zegary grające, orchestriony, mechaniczne ptaszki śpiewające, gramofony i fonografy. Mając spore osiągnięcia w dziedzinie konserwacji urządzeń grających, podjął pracę w Muzeum Techniki w Warszawie, w Dziale Ochrony Zabytków, jako opiekun kolekcji mechanicznych instrumentów grających. Do obowiązków pana Pereświat-Soltana należała opieka merytoryczna nad kolekcją, lecz nie wytrzymał i uruchomił w muzeum kilka instrumentów, m. in. pozytywkę płytową firmy „Kalliope” odebraną na granicy przemyślnikowi, który całkowicie rozebrał mechanizm. Następnie uruchomił pozytyw-



kę karczmianą „Polyphon” z wrzutom monet, która stała się wielką atrakcją muzeum, gdyż każdy ze zwiedzających mógł kupić żeton i własnoręcznie uruchomić pozytywkę – jak mówi piosenka: „Do grającej szafy grosik wrzucić...” i wysłuchać starej melodii, np. „Marsza Radeckiego” Straussa.

Później uruchomił stary orchestrion, zwany „szafą grającą”, w którym publiczność mogła obserwować obracający się wał melodyczny, poruszający młotki uderzające w struny i pałeczki wybijające takt na bębnie, czynelu i triangu.

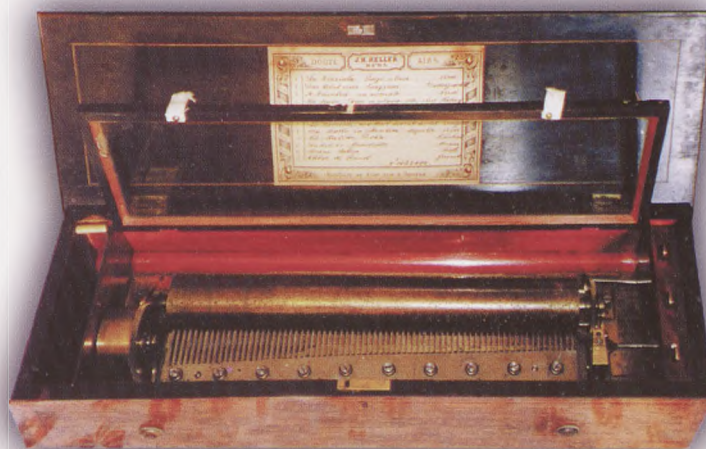
Obecnie pan Pereświat-Soltan zajmuje się konserwacją własnej, ciągle powiększającej się kolekcji automatofonów i zegarów grających. Znajduje jednak czas na konsultacje i naprawę instrumentów przechowywanych w Muzeum Narodowym

w Warszawie, Muzeum Regionalnym w Koninie i innych.

Pan Pereświat-Soltan sam siebie uważa za amatora i kolekcjonera, ale wszyscy, którzy mieli przyjemność go spotkać i widzieli jego dokonania, podziwiają wiedzę, doskonały słuch i muzykalność, niezbędne w tej profesji. Potrafi z pasją badać, konserwować i inżyniera zrekonstruować drobny detal, bez którego urządzenie grające byłoby głuche lub raziło na zawsze fałszywym tonem.

Krzysztof Lesiak

*W tej nowej rubryce redakcja „Cenne, bezcenne/utrącone” pragnie przedstawić konserwatorów zabytków zajmujących się naprawą dzieł sztuki, unikalnych i rzadkich specjalności. Wybór prezentowanych mistrzów jest jak zwykle wyborem subiektywnym. Dlatego prosimy o wybaczenie redakcji, jeśli nie zaprezentujemy kogoś, kto bardziej od innych na to zasługuje.



Ratując zbiory biblioteczne z powodzi



Jest w naszej naturze i obyczajach coś, co powoduje, że kiedy nie doświadczamy bezpośrednio jakiegos niebezpieczeństwa czy katastrofy – jesteśmy skłonni je lekceważyć. Ilekroć to razy podczas szkoleń związanych z ochroną przeciwpożarową czy bezpieczeństwem i higieną pracy mieliśmy okazję obserwować znużone i ziewające twarze, które rzadko któryś z prelegentów potrafił wyrwać ze stanu obojętności. Potem bywa zaskoczenie...

Powódź w 1997 r. była zaskoczeniem dla wszystkich. Również dla bibliotekarzy. Tylko w kilku bibliotekach na Śląsku były przygotowane plany postępowania na wypadek katastrofy. Przygotowane profesjonalnie, były dobrym narzędziem w walce z żywiołem. Zawdzięczano je prof. Bronisławowi Zysce z Uniwersytetu Śląskiego, specjalście z zakresu konserwacji i ochrony zbiorów bibliotecznych, autorowi podręczników i innych publikacji, dzięki któremu napisanych zostało kilkanaście prac magisterskich dotyczących planów i szczegółowych instrukcji postępowania na wypadek katastrofy w określonych bibliotekach.

W pozostałych bibliotekach dotkniętych skutkami powodzi porażenie było powszechne, choć krótkotrwałe. Tam, gdzie to było tylko możliwe, rzucono się do ratowania zbiorów, wyposażenia. Tam zaś, gdzie bibliotekarzy uprzedzono o nadciągającym nieszczęściu, przystąpiono do bezprzykładnego przenoszenia zbiorów na wyższe piętra czy do innych budynków. W Bibliotece Uniwersyteckiej Wrocławskiej przeniesiono na wyższe piętra ok. 300 tys. woluminów, redukując do ok. 7 tysięcy liczbę książek, które zaalała woda. Jak wielki to był wysiłek bibliotekarzy i licznych wolontariuszy, jak trudne przedsięwzięcie, mogą ocenić tylko ci, którzy podobne zbiory przenosili – zwykle miesiącami i latami. Takich szans nie dano bibliotekarzom w Opolu czy Nysie, gdzie zapewniano, że powodzi nie będzie lub że będzie dużo niższa fala.

W wyniku powodzi wiele książek popłynęło, wiele potopiło się. Wraz z nimi woda zaalała pomieszczenia, zniszczone zostały meble, sprzęt, komputery i inne urządzenia techniczne, niekiedy kosztowniejsze od zniszczonych zbiorów.

A także budynki, których koszty remontów były przszacowywane ze względu na ujawniające się po miesiącach nowe uszkodzenia i zagrożenia.

Szkód doznały biblioteki w województwach wrocławskim, opolskim i katowickim, dużo mniejsze w pozostałych województwach Polski południowo-zachodniej. Straty poniosły biblioteki naukowe, kościelne, publiczne i szkolne. Mimo podejmowanych prób, nie wszystkie straty udało się zarejestrować. Nie ma na przykład pełnych danych z bibliotek szkolnych, choć szacuje się, że ilościowo i jakościowo zapewne nie odbiegają one od poziomu strat w bibliotekach publicznych.

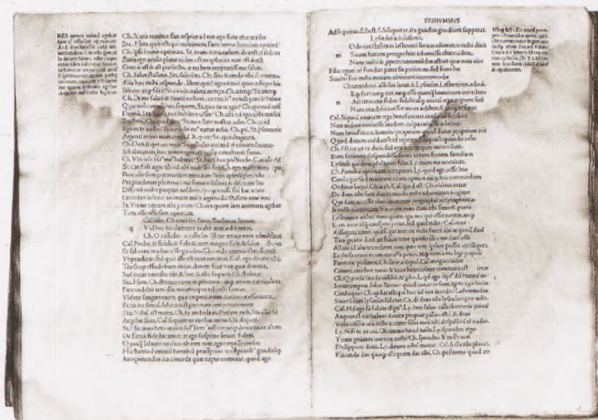
Najwięcej zostało zalanych książek w bibliotekach naukowych we Wrocławiu: Biblioteka Akademii Medycznej – ok. 100 tys. wol. i Biblioteka Uniwersytecka Wrocławskiego łącznie z Biblioteką Wydziału Prawa – ok. 20 tys. wol., głównie cennych publikacji z XIX w.; w Opolu: Biblioteka Uniwersytecka Opolskiego – ok. 100 tys. wol.; w Nysie: Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego – ok. 5 tys. druków z XVII i XVIII w. oraz ok. 500 wol. z XIX w.; w Kłodzku: Biblioteka Franciszkanów – ok. 15 tys., w tym wszystkie inkunabuły i starodruki (ok. 2 tys.).

Ilościowo większe straty poniosły biblioteki publiczne. Księgozbiory tego typu bibliotek z pewnością nie należą do najcenniejszych, lecz ich walory użytkowe i powszechna dostępność mają zasadnicze znaczenie dla oświaty i kultury szerokiego kręgu społecznego.

Straty bibliotek publicznych odnotowano w co najmniej 11 województwach, najwięcej we wrocławskim – w 17 bibliotekach, katowickim – 15 i opolskim – w 14, w pozostałych województwach – od 1 do 7 bibliotek. Największe straty poniosła Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu. Utraciła ona ok. 43 tys. jednostek zbiorów. Zalaniu uległo 6 budynków wraz ze znajdującymi się w nich zbiorami, urządzeniami i całym wyposażeniem.

Ogółem szacuje się, że w bibliotekach publicznych powódź zniszczyła ok. 300 tys. wol. zbiorów o wartości ok. 2 225 tys. zł. Do tego należy dodać straty materialne na ok. 3 185 tys. zł. Dane te wyliczono na podstawie odpowiedzi na rozesłane ankiety. Nie od wszystkich poszkodowanych bibliotek odpowiedzi otrzymano, stąd nie można wykluczyć, że straty były dużo większe.

Akcję ratunkową podjęto spontanicznie, zarówno w poszkodowanych bibliotekach, jak i w ich otoczeniu. Uczestniczyli w niej



bibliotekarze i liczni wolontariusze. Opowieści o ratowaniu zbiorów, o bezprzykładowym poświęceniu ludzi w trudnych warunkach kataklizmu, o efektach tych wysiłków – zapewne pamiętane będą długo i wejdą do historii nie jednej biblioteki.

Ratującym poszli w sukurs bibliotekarze z innych bibliotek i konserwatorzy. Trzeba też wspomnieć o osobach prywatnych, które na własną rękę włączyły się w przekazywanie informacji i organizowanie pomocy. Zerwaną łączność telefoniczną próbowano zastępować telefonami komórkowymi oraz przekazami informacji w Internecie.

Pierwsza pomoc to udzielane poszkodowanym bibliotekom rady i konsultacje, dotyczące postępowania z zalanymi zbiorami oraz wywożenie najcenniejszych zbiorów z bibliotek Wrocławia, Opola i Nysy do innych bibliotek i instytucji w kraju w celu ich suszenia bądź zamrożenia do czasu, kiedy ich osuszenie będzie możliwe. W rezultacie Biblioteka Uniwersytecka Warszawskiego, korzystając z pomocy Środowiskowego Instytutu Jonów Ciężkich Uniwersytetu Warszawskiego i pracowni AGAD osuszyła 700 wol. z Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego. Zalane zbiory z tej samej biblioteki suszyły: Biblioteka UMK w Toruniu – 2 000 wol., Biblioteka Politechniki Gdańskiej – 700 wol. i Biblioteka Jagiellońska – 700 wol. 5 000 wol. starych druków z Nysy zostało przewiezionych i zamrożonych przez UAM w Poznaniu, a 2 000 nowych druków z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu – przez UMK w Toruniu. UMK w Toruniu, zwłaszcza jego Zakład Konserwacji Papieru i Skóry oraz Biblioteka, i UAM w Poznaniu stały się ważnymi i bardzo aktywnymi ośrodkami ratowania zbiorów bibliotecznych po powodzi.

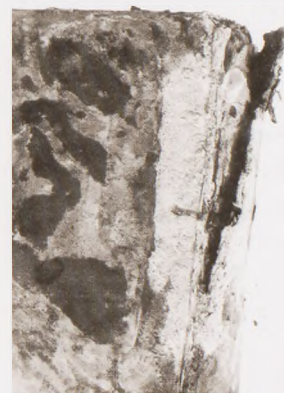
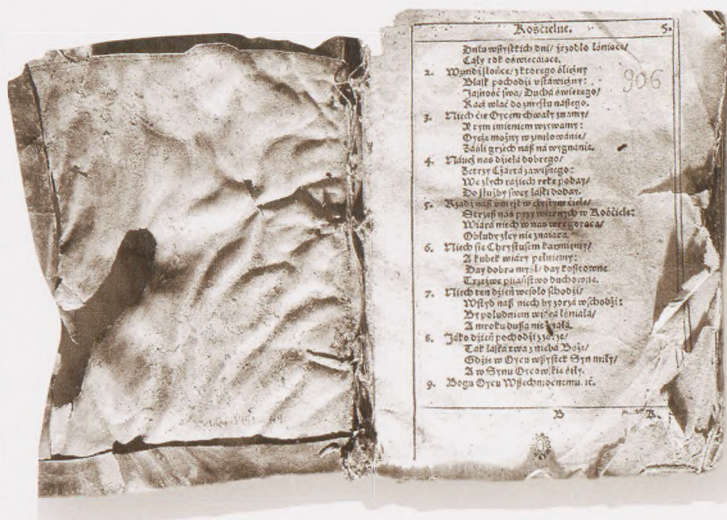
Dzięki inicjatywie i decyzjom ministra kultury od początku katastrofy było wiadomo, że Biblioteka Narodowa przejmie koordynację pomocy dla bibliotek poszkodowanych w powodzi. Zbiegło się to z licznymi inicjatywami w innych bibliotekach oraz instytucjach, których pracownicy spontanicznie reagowali na wiadomości o skutkach kataklizmu, oraz pozwoliło uruchomić przekazywanie informacji i pomocy tam, gdzie były one potrzebne.

W Bibliotece Narodowej utworzono odpowiednie grupy robocze, do których włączono konserwatorów i bibliotekarzy. W pierwszej kolejności wysłano trzy instrukcje z zaleceniami jak postępować z zalanymi zbiorami; udzielano porad telefonicznych i bezpośrednich podczas wyjazdu terenowego konserwatorów; za pomocą ankiety gromadzono informacje o stratach w bibliotekach; informacje przekazywano do instytucji krajowych i zagranicznych

w celu pozyskania pomocy oraz współpracowano z mediami. Pożyteczną rolę odegrały publikowane przez Bibliotekę Narodową „Sygnały o ratowaniu bibliotek po powodzi” (wydano 7 numerów) oraz różnego rodzaju informacje o stratach i pożądanych formach pomocy dla bibliotek, które udostępniono także w Internecie w postaci własnej strony na serwerze Biblioteki Narodowej. Z zespołem Biblioteki Narodowej podjęli współpracę księgarze i wydawcy, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, wojewódzkie biblioteki publiczne oraz inne biblioteki i organizacje. Podjęto zbieranie książek na rzecz poszkodowanych bibliotek oraz funduszy na specjalnym koncie – po uzyskaniu zgody MSWiA

– z którego środki przeznaczono na zakup urządzeń do osuszania zbiorów i pomieszczeń oraz pokrycie kosztów transportu zebranych książek na tereny dotknięte powodzią. Ważną rolę odgrywało też pośrednictwo zespołu Biblioteki Narodowej w kierowaniu darów książkowych i materialnych dla poszkodowanych bibliotek i bibliotekarzy.

Jednocześnie trwały prace nad programem ratowania zbiorów dotkniętych powodzią. Podczas spotkania przedstawicieli poszkodowanych bibliotek i bibliotek wspomagających w Bibliotece Narodowej (10 X 1997 r.) postanowiono przygotować wieloletni program ratowania zalanych zbiorów, zakładający m.in. utworzenie na obszarze Polski 4-5 dobrze wyposażonych pracowni konserwatorskich, które byłyby w stanie uporać się z konserwacją przechowywanych w stanie zamrożenia zbiorów i ratować zbiory podczas kataklizmów w przyszłości. Opowiedziano się też za przygotowaniem w bibliotekach instrukcji i szczegółowych planów postępowania na wypadek powodzi czy pożaru. Wnioski i propozycje zgłoszone podczas tej narady trafiły na podatny grunt powszechnego w środowisku bibliotekarskim i konserwatorskim zainteresowania pomocą dla poszkodowanych bibliotek i innych instytucji. W rezultacie Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich postanowiło podjąć prace nad ramową instrukcją i planem postępowania na wypadek katastrofy oraz zorganizować w 1998 r. krajowe forum bibliotekarzy, podczas którego omówione i przedyskutowane zostaną sprawy ochrony i kon-



Straty wojenne (1939-1945)

Ceramika

War losses (1939-1945)

Ceramics

1



1. Waza z pokrywą

Polska, Korzec, l. 1820-1830
Porcelana, wys. 51 cm.
Zaginęła z Muzeum Narodowego
w Warszawie (MNW)

1.

A tureen with cover

Poland, Bushbel, l. 1820-1830
Porcelain, height 51 cm.
Lost from the National Museum
in Warsaw (MNW)

2



2. Wazon (bez pokrywy)

Polska, Belweder, ok. 1776-1777 r.
Fajans, wys. 37,7 cm., śr. 22,5 cm.
Zaginął z Muzeum Narodowego
w Warszawie

2.

Vase (without cover)

Poland, Belweder, ab. 1776-1777,
Faience, height 37,7 cm. diam. 22,5 cm.
Lost from the National Museum
in Warsaw

3



3. Półmisek

Polska, Belweder, ok. 1776-1777 r.
Fajans, śr. 48 cm.
Zrabowany w 2. połowie stycznia 1945 r.
z pałacu Potockich w Chrzastowie

3.

A dish

Poland, Belweder, ab. 1776-1777
Faience, diam. 48 cm.
Robbed on 2nd half of January, 1945 from
the Poticki's Palace in Chrzastow

4



4. Para figurek szlachciców polskich

Niemcy, Miśnia, 1. poł. XVIII w.
Porcelana, wys. 14,5 cm.
Zaginęły z Muzeum Narodowego
w Warszawie

4.

Pair of Poland's noblemen

Germany, Meissen, 1. half of XVIII c.
Porcelain, height 14,5 cm.
Lost from the National Museum
in Warsaw

5



5. Waza z przykrywą oraz półmisek (z serwisu z żółtym tygrysem)

Niemcy, Miśnia, ok. 1742 r.
Porcelana, waza: wys. 34 cm, śr. 38 cm,
półmisek: śr. 39 cm.
Zaginęły z Muzeum Narodowego
w Warszawie

5.

Tureen with cover and also a dish (from a set with yellow tiger)

Germany, Meissen ab. 1742
Porcelain, tureen: height 34 cm., diam. 38 cm.
tureen: diam 38 cm.
Lost from National Museum
in Warsaw

6



6. Wazon

Polska, manufaktura w Telechanach,
koniec XVIII w.
Fajans, wys. 29,3 cm.
Zrabowany w 2. poł. stycznia 1945 r.
z pałacu Potockich w Chrzastowie
(d. woj. krakowskie)

6.

A vase

Poland, manufacture in Telechany,
end of XVIII c.
Faience, height 29,3 cm.
Robbed on the 2nd half of January 1945
from the Potocki's Palace in Chrzastow
(Kraków province)

Opracowała Monika Kuhnke

„Nielegalny obrót dobrami kultury”

IV Międzynarodowa Konferencja – Rzym 28-30.04.1998 r.



W Rzymie po raz czwarty spotkali się przedstawiciele policji z krajów najbardziej zagrożonych przestępczością przeciwko dobrom kultury. Od ośmiu lat spotkania organizuje włoski Wydział Policji ds. Ochrony Zasobów Sztuki (Comando Carabinieri Tutela Patrimonio Artistico). Jest to jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych specjalistycznych wydziałów policyjnych. Włochy od wielu lat borykają się z kryminalnym zagrożeniem dzieł sztuki. Starając się zminimalizować skutki działań przestępców, wypracowano wiele nowatorskich rozwiązań organizacyjnych i technicznych. Rzym jest również miejscem, w którym w ostatnich latach podejmowano prace legislacyjne zmierzające do zbadania poszczególnych rozwiązań prawnych zakresu restytucji dzieł sztuki oraz opracowania nowych międzynarodowych konwencji. Międzynarodowy Instytut Unifikacji Prawa Prywatnego (UNIDROIT) przygotował projekt konwencji dotyczącej zasad zwrotu skradzionych lub bezprawnie wywiezionych dóbr kultury, która została przyjęta w 1995 r. (problemom prawnym poświęcimy w przyszłości odrębny artykuł).

Program konferencji był niezwykle bogaty. Przedstawiciele kilkunastu krajów przedstawili najczęściej pojawiające się problemy związane z poszukiwaniami dzieł sztuki, ich obiegiem na międzynarodowym rynku antykwarycznym i kłopotami ze zwrotem zatrzymanych dóbr prawowitym właścicielom. Na podstawie opisywanych przykładów można było zobaczyć, jak skomplikowane i kręte są drogi skradzionych dzieł sztuki, zanim zostaną zatrzymane przez policję czy służby celne. Zdarzało się, że niektóre obiekty odby-

wały niejako podróż dookoła świata. Wszyscy zgodnie podkreślali, że skuteczność działań jest tym większa, im sprawniejszy jest przepływ informacji na temat poszukiwanych dzieł sztuki. Policja dysponuje pod tym względem dobrym narzędziem, jakim jest Międzynarodowa Organizacja Policji Kryminalnej (INTERPOL). Nie do końca poszczególne kraje korzystają z tych możliwości. Na przykład informacja z Polski w ciągu kilku lat systematycznie się zmniejszała. W 1996 r. do centrali INTERPOL-u w Lyonie zgłoszono tylko dwa obiekty, a w ubiegłym roku żadnego. Z przedstawianych danych można było



wysnuć pewną prawidłowość. Im bardziej w danym państwie była rozbudowana specjalistyczna jednostka policji do zwalczania kradzieży dzieł sztuki, tym więcej – tak pod względem jakościowym, jak i ilościowym – przesyłano materiałów pomocnych w poszukiwaniach międzynarodowych.

Niezwykle interesująco przedstawiały się również wystąpienia gospodarzy. Szczególnie ciekawe były wypowiedzi przedstawicieli związków antykwariuszy włoskich, którzy bardzo mocno akcentowali gotowość do współpracy z policją z jednej stro-

**MINISTERO PER I BENI
CULTURALI E AMBIENTALI**
COMANDO CARABINIERI TUTELA PATRIMONIO ARTISTICO
"Cooperazione Internazionale per il contrasto alla
circolazione illecita dei Beni Culturali"
4° CONVEGNO
Roma, 28-29-30 Aprile 1998

ny, z drugiej – podkreślali swoje działania w dobrej wierze i problemy z identyfikacją skradzionych oraz poszukiwanych dzieł sztuki. Goście zza granicy podsumowali wystąpienia włoskich antykwariuszy jednym zdaniem: *Wszędzie jest tak samo*. Podkreślali, że zbyt dużo przedmiotów znajduje się w antykwariatach i domach aukcyjnych, by można było bez pewnego dystansu i ostrożności przyjmować zapewnienia o pełnej gotowości do współpracy.

Na zakończenie konferencji uczestnicy zwiedzili w Zamku Świętego Anioła wystawę dzieł sztuki odzyskanych przez włoskie służby policyjne, celne i skarbowe. Kończąc spotkanie, wiceminister kultury i sztuki podkreślił, że tylko pełna współpraca wszystkich instytucji daje pewne szanse na skuteczną walkę z międzynarodowym zagrożeniem dóbr kultury. Polska również może korzystać z tych propozycji – tylko trzeba chcieć z nich korzystać.

Piotr Ogrodzki

Kradzież w nocy z 12 na 13 marca
1996 r. z mieszkania w Warszawie

Theft at night on March 12, 1996
from an apartment in Warsaw



1

1.
RYSZKIEWICZ Józef. Obraz,
„Wesele idzie”, 1912 r. (?)

Olej na płótnie.

W prawym dolnym rogu data 1912 r. (?)
i słabo czytelna nazwa miejscowości
(Żuromin ?).

Ok. 77 x 107 cm.

Kat. PA-649

1.
RYSZKIEWICZ Józef, Painting
„The wedding is coming”, 1912 (?).
Oil on canvas.
The date 1912 (?) in a right left corner.
Poorly readable name of
(Żuromin ?) place.
Ab. 77 x 107 cm.
Cat. PA-649

Kradzież w dniu 1 października 1997 r.
z jednorodzinnej domu w Warszawie

The theft on October 1, 1997 from
one family jhouse in Warsaw



2

2.
AUTOR NIE USTALONY. Obraz,
Kobieta z owocami, XVIII w.
Olej na płótnie.
90 x 77,8 cm.
Kat. PA-634

2.
UNDETERMINED AUTHOR. Painting,
Woman with fruit, XVIII century.
Oil on canvas.
90 x 77,8 cm.
Cat. POA-634

Kradzież w nocy z 7 na 8 maja 1998 r.
z kościoła w Parlinie
(woj. bydgoskie)

Theft at night on May 8, 1998
from the church in Parlin
(Bydgoszcz province)



3

3.
AUTOR NIEZNANY. Obraz,
Matka Boska z Dzieciątkiem,
2. połowa XVII w.
Olej na płótnie.
Wysokość 140 cm.
Kat. PA-653

3.
UNKNOWN AUTHOR, Painting,
Holy Mother with a Child,
2nd half of XVII c.
Oil on canvas.
Height 140 cm.
Cat. PA-653

Kradzież w dniach 12-14 stycznia 1998 r.
z mieszkania w Bielsku-Białej

Theft on January 12-14, 1998 from
an apartament in Bielsko-Biała

Z powodu braku zdjęć publikujemy
rysunki wykonane na podstawie opisu
właściciela.

We publish drawings made on a base of
the owner description due to lack of the
photographs.



4

4.
KOSSAK. Obraz olejny
przedstawiający napad wilków na
zaprzęg z saniami.
Rama gruba, rzeźbiona, pozłacana.
Ok. 80 x 120 cm.
Kat. PA-645

4.
KOSSAK. Oil painting
presenting an attack of wolf for the span
with sledges.
The frame thick, carved, gilded.
Ab. 80 x 120 cm.
Cat. PA-645

5.
SETKOWICZ Adam. Obraz olejny,
 „Pasterka pasąca gęsi”.
 Rama rzeźbiona, ażurowa,
 pozłacana.
 Ok. 50 x 70 cm.
 Kat. PA-646

5.
SETKOWICZ Adam. Oil painting,
 „Shepherdess pasturing gees”
 The frame carved, provided with open-
 work ornamentation, gilded.
 Ab. 50 x 70 cm.
 Cat. PA-646



5

6.
AUTOR NIEZNANY. Obraz,
 portret młodej kobiety,
 lata 20.-30. XX w. (?).
 Pastel.
 Kat. PA-647

6.
UNKNOWN AUTHOR, Painting,
 picture of a young lady,
 years 2-30 of the XX c. (?).
 Pastel drawing.
 Cat. PA-647



6

7.
AUTOR NIEZNANY. Obraz,
 „Góral palący fajkę”, XX w.
 Ok. 50 x 30 cm.
 Kat. PA-648

7.
UNKNOWN AUTHOR, Painting,
 „Mountaineer smoking pipe” XX c.
 Ab. 50 x 30 cm.
 Cat. PA-648



7

Kradzież w dniu 30 stycznia 1998 r.
 z zamku Czocho (woj. jeleniogórskie)

Theft on January 30, 1998 from the
 Czoch castle (Jelenia Góra province)

8.
KALENREUTHER (?). Obraz,
 portret dziewczynki, 1899 r.
 Olej na płótnie. 110 x 90 cm.
 W prawym dolnym rogu słabo
 czytelna sygnatura.
 Kat. PA-651

8.
KALENREUTHER (?), Painting,
 a picture of a girl, 1899,
 oil on canvas. 110 x 90 cm.
 poorly readable signature in
 a right bottom corner.
 Cat. PA-651



8

Kradzież w nocy z 19 na 20 stycznia
 1998 r. 7 figur z gotyckiego tryptyku
 w kościele parafialnym w Witoszynie
 Dolnym (woj. zielonogórskie)

Theft at night on January 19, 1998.
 7 figures from Gothic tryptich in a
 parish church in Witoszyn Dolny
 (Zielona Góra province)

9.
AUTOR NIEZNANY. Rzeźba,
 Matka Boska z Dzieciątkiem, 1512 r.
 Drewno polichromowane.
 Wys. ok. 110 cm.
 Kat. PC-331

9.
UNKNOWN AUTHOR, Sculpture,
 Holy Mother with a Child, 1512.
 Polychromed wood.
 Height ab. 110 cm.
 Cat. PC-331



9

10.
AUTOR NIEZNANY. Rzeźba,
 św. Anna Samotrzeć, 1512 r.
 Drewno polichromowane.
 Wys. ok. 64 cm.
 Kat. PC-332

10.
UNKNOWN AUTHOR, Sculpture,
 Saint Anna Samotrzeć, 1512.
 Polychromed wood.
 Height ab. 64 cm.
 Cat. PC-332



10



11



12



13



14



15



16

11.
AUTOR NIEZNANY. Rzeźba,
św. Sebastian, 1512 r.
Drewno polichromowane.
Wys. ok. 56 cm.
Kat. PC-333

12.
AUTOR NIEZNANY. Rzeźba,
Maria Magdalena, 1512 r.
Drewno polichromowane.
Wys. ok. 64 cm.
Kat. PC-334

13.
AUTOR NIEZNANY. Rzeźba,
św. Jerzy walczący ze smakiem, 1512 r.
Drewno polichromowane.
Wys. ok. 64,5 cm.
Kat. PC-335

14.
AUTOR NIEZNANY. Rzeźba,
Matka Boska Bolesna, 1512 r.
Drewno polichromowane.
Wys. ok. 53 cm.
Kat. PC-337

15.
AUTOR NIEZNANY. Rzeźba,
św. Jan, 1512 r.
Drewno polichromowane.
Wys. ok. 110 cm.
Kat. PC-336

Kradzież w nocy z 17 na 18 lutego
1998 r. z kapliczki przydrożnej
w Sarbinowie k. Żnina (woj.bydgoskie)

16.
AUTOR NIEZNANY. Płaskorzeźba,
Święta Trójca, XIX w.
Drewno polichromowane.
Wym. 94 x 44 cm.
Kat. PC-338

11.
UNKNOWN AUTHOR, Sculpture,
Saint Sebastian, 1512.
Polychromed wood.
Height ab. 56 cm..
Cat. PC-333

12.
UNKNOWN AUTHOR, Sculpture,
Maria Magdalena, 1512.
Polychromed wood.
Height ab. 64 cm.
Cat. PC-334

13.
UNKNOWN AUTHOR, Sculpture,
St. George faithing with dragon, 1512.
Polychromed wood.
Height ab. 64,5 cm.
Cat. PC-335

14.
UNKNOWN AUTHOR, Sculpture,
Sorrowful Holy Mother, 1512.
Polychromed wood.
Height ab. 53 cm.
Cat. PC-337

15.
UNKNOWN AUTHOR, Sculpture,
Saint John, 1512.
Polychromed wood.
Height ab. 110 cm.
Cat PC-336

Theft at night on February 17, 1998
from the wayside shrine in Sarbinowo
near Żnin (Bydgoszcz province)

16.
UNKNOWN AUTHOR, Bass-relief,
Holy Trinity, XIX c.
Polychromed wood.
Sizes 94 x 44 cm.
Cat. PC - 338

17.
AUTOR NIEZNANY. Rzeźba,
św. Roch, XVIII w.
Drewno polichromowane.
Wys. 99,5 cm.
Kat. PC-339

17.
UNKNOWN AUTHOR, Sculpture,
Saint Roch, XVIII c.
Polychromed wood.
Height 99,5 cm.
Cat. PC-339



17



18

18.
AUTOR NIEZNANY. Plaskorzeźba,
św. Jan Nepomucen, XIX w.
Drewno polichromowane.
Wym. 81 x 35 cm.
Kat. PC-340

18.
UNKNOWN AUTHOR, Bass-relief,
Saint John Nepomucen, XIX c.
Polychromed wood.
Seize 81 x 35 cm.
Cat. PC-340



19

19.
AUTOR NIEZNANY. Rzeźba,
św. Wawrzyniec, XIX w.
Drewno polichromowane.
Wys. 88 cm.
Kat. PC-341

19.
UNKNOWN AUTHOR, Sculpture,
Saint Laurel, XIX c.
Polychromed wood.
Height 88 cm.
Cat. PC-341

Kradzież 21 lutego 1998 r.
z mieszkania w Sopocie

Theft on February 21, 1998 from an
apartment in Sopot

20.
Kopia wg rzeźby
Augusta Karla E. Kissa. Rzeźba,
Amazonka walcząca z panterą.
2. poł. XIX w. Kość słoniowa,
metal patynowany.
Wys. ok. 20 cm.
Kat. PC-342

20.
Copy according to the sculpture by
August Karl E. Kiss, Sculpture,
An Amazon fighting with the leopard,
2nd half of XIX c. Ivory,
patined metal.
Height ab. 20 cm.
Cat. PC-342



20

Kradzież w 1996 r. z parku przy pałacu
w Odrzychowicach Kłodzkich

Theft in 1996 from the park in
Odrzychowice Kłodzkie

21.
WARSZTAT LOKALNY.
Fontanna ogrodowa
– architektoniczny element zdobniczy,
1712 r. Piaskowiec, granit.
Wym. 147 x 90 x 173 cm.
Kat. PD-6

21.
LOCAL WORKSHOP,
Gargen fountain
– architectoonical gilded element,
1712, Sandstone, granite.
Sizes 147 x 90 x 173 cm.
Cat. PD-6



21

Opracowała Monika Barwik

Kradzież a prawo w Szwecji



W 1996 r., ze sztokholmskiego Muzeum Narodowego, nieznany wówczas sprawca skradł nietypowe eksponaty – szmaragdowy naszyjnik i kolczyki z takich samych kamieni, należące kiedyś do słynnej szwedzkiej śpiewaczki, Christiny Nilsson.

Kosztowny dowód wdzięczności

Christina Nilsson, córka szwedzkiego rolnika, dzięki wrodzonemu talentowi i własnej pracy, w latach 70. i 80. XIX wieku, stała się światowej sławy śpiewaczką operową. Obdarzona cudownym sopranem odnosiła sukcesy na wszystkich znanych wówczas scenach operowych świata, od St. Petersburga po Metropolitan Opera w Nowym Jorku.

W uznaniu zasług otrzymała nawet tytuł hrabiny de Casa Miranda. W lutym 1873 r., w trakcie pożegnalnych występów przed uwielbiającą ją petersburską publicznością (śpiewała wówczas rolę Małgorzaty w „Fauście” Gounoda), w II akcie rekwizytem była szkatułka. Po jej otwarciu śpiewaczka – zamiast teatralnych drobiazgów – znalazła wspaniały szmaragdowo-diaментowy naszyjnik, dar od wdzięcznych słuchaczy jej głosu oraz podobne szmaragdowe kolczyki i inny jeszcze naszyjnik, dar od pary cesarskiej Rosji – cara Aleksandra II i jego żony, Marii Aleksandrowny.

Po śmierci śpiewaczki, w 1921 roku, szmaragdowa biżuteria znalazła się w Muzeum Narodowym w Sztokholmie, jako jej dar, mający stanowić od tej pory własność całego narodu szwedzkiego. I przez prawie 50 lat tak było.

W 1970 roku ówczesny dyrektor tego muzeum, Per Bjurström, postanowił sprzedać biżuterię Christiny Nilsson, aby za uzyskane środki zakupić do muzeum eksponaty nowoczesnej sztuki rękodzielniczej. Wynika z tego, że kryteria wartości muzealnej obiektów są różne. Na szczęście dla szwedzkiego muzealnictwa rząd nie wyraził zgody na taką sprzedaż. Niestety, nie uratowało to klejnotów przed kradzieżą.

Pogmatwane drogi skradzionych przedmiotów

W 1986 r., wkrótce po kradzieży szmaragdowego garnituru, pojawił się on na publicznej aukcji, wzbudzając ogromne zainteresowanie i został sprzedany – osobno naszyjnik, osobno kolczyki. Naszyjnik, który kupił szwajcarski jubiler Peter Wagner, udało się w rok później odkupić za 1,4 mln koron, dzięki pomocy finansowej państwa i zbiórce społecznej. Od 10 lat można oglądać to cacko sztuki jubilerskiej w Muzeum Smalandii w Vaxjo. Znajduje się w specjalnej kabinie zabezpieczonej alarmem, razem z kilkoma złotymi monetami podarowanymi też przez pannę Nilsson. Kolczyki nabył szwedzki finansista, Carl-Eric Björkregren,

za 90 000 koron i podarował swej żonie. Jako że działał w dobrej wierze, zakup ten z mocy prawa nie mógł być uznany za nieważny, mimo iż przedmiot pochodził z kradzieży. Ówczesna dyrekcja Muzeum Narodowego miała prawo w ciągu trzech miesięcy od daty zakupu ubiegać się o odsprzedaż przez nabywcę, jako pamiątki narodowej, ale nic w tej mierze nie uczyniła. Dlaczego? Do dziś nie wiadomo. Sprzedaż skradzionego eksponatu stała się prawnie zalegalizowana.

Na początku 1997 r. żona Carla-Erica Björkregrena, za pośrednictwem podstawionej osoby, wystawiła je do sprzedaży na aukcji. Cena wywoławcza wynosiła 250-275 tys. koron. 15 maja ub. roku, po burzliwej licytacji (było też wiele ofert telefonicznych, a także chętny na nie Rosjanin), kolczyki zostały sprzedane za 520 000 koron, czyli dwa razy drożej niż początkowo żądano. Nabywcą został anonimowy obywatel Szwecji; zostały tym samym w kraju. Muzeum Smalandii w Vaxjo nie udało się, mimo pomocy i akcji istniejącego od 10 lat Towarzystwa im. Christiny Nilsson, zebrać wystarczającej kwoty na kupno kolczyków, aby połączyć je z naszyjnikiem. Ale nadal ma taką nadzieję.



Dziurawe ustawodawstwo

Przed aukcją w 1996 r. biżuterię, jako swoisty ewenement, pokazywano w telewizji. Emerytowana pracownica Muzeum Narodowego, pani Marta Hult, rozpoznała ją jako dar Christiny Nilsson i własność tegoż muzeum. Początkowo nie chciano jej uwierzyć, z czego wynika, że obiekty te były w ewidencji, ale chyba nie były publicznie eksponowane. Dopiero dokładna inwentaryzacja potwierdziła jej podejrzenia. Złodzieja ustalono,



a następnie skazano go na kilka lat więzienia. Okazał się nim pracownik muzeum.

I tu zaczyna się prawna łamigłówka

Z relacji prasy szwedzkiej wnosić można, iż tamtejsze ustawodawstwo zakłada legalność nabycia w dobrej wierze, nawet jeśli przedmiot byłby efektem kradzieży lub innego przestępstwa i na dodatek stanowił obiekt muzealny, ergo — był własnością społeczną. Z dyskusji prawnej, jaka towarzyszyła drugiej sprzedaży kolczyków w maju 1997 r. wynika, że w Szwecji obowiązują dość liberalne uregulowania prawne dotyczące kupna w dobrej wierze, nie gwarantujące prawa restytucji dla osoby lub instytucji poszkodowanej. Staffan Linde ze szwedzkiego Ministerstwa Sprawiedliwości, zajmujący się badaniem tej sprawy, stwierdził, iż aktualnie obowiązujące przepisy nie mają zastosowania do wystawionych na sprzedaż kolczyków, jako że działa tu właśnie prawo dobrej wiary. W tej indywidualnej sprawie musiałby wypowiedzieć się wcześniej sąd i wydać właściwe postanowienie, korzystne dla pokrzywdzonego, czyli w tym przypadku muzeum. Ewentualne propozycje nowych uregulowań

prawnych chroniących prawo poszkodowanego do utraconego w wyniku przestępstwa dobra — zauważa Linde — i tak nie miałyby zastosowania do kolczyków Christiny Nilsson.

tlum. i oprac.
Jan Larecki



dokończenie ze str 3



Informator ukaże się w dwóch woluminach o objętości ponad 1000 stron druku. Publikacja przewidziana jest na koniec 1998 r.

Ponieważ kwerendę należało w pewnym momencie zakończyć, by nie przesunąć terminu publikacji, już teraz zdajemy sobie sprawę z potrzeby wydania w przyszłości suplementu. Liczymy na to, że po ukazaniu się publikacji odezwą się rodziny właścicieli księgozbiorów prywatnych dotychczas pominiętych bądź posiadacze nieznanymi materiałami, co pozwoli wydatnie poszerzyć wiedzę na ten temat.

Ilustracją do niniejszego komunikatu niech będą ekslibrisy pochodzące ze zbiorów prywatnych pana Janusza Wasylkowskiego, które nierzadko pozostały jedynym śladem istnienia kresowej biblioteki.

Janusz Szymański

¹ E. Chwalewik: Zbiory polskie w ojczyźnie i na obczyźnie. T. 1-2. Warszawa: 1926-1927 oraz reprint: 1991

serwacji zbiorów bibliotecznych. Z kolei w grupie bibliotekarzy i konserwatorów zrodziła się idea powołania osobnego stowarzyszenia, które przejąłoby opiekę nad całokształtem prac związanych z ochroną i konserwacją zbiorów poszkodowanych w czasie powodzi. Ideę urzeczywistniono i na przełomie roku 1997/1998 powołana została do życia Ogólnopolska Rada dla Ratowania Zbiorów Bibliotecznych po Powodzi. Rada została utworzona w wyniku podpisania porozumienia pomiędzy Instytutem Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, Biblioteki Narodowej, Biblioteki Głównej UMK i Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Przewodniczącą Rady została wybrana prof. Alicja Strzelczyk, kierownik Zakładu Konserwacji Papieru i Skóry UMK. Trwają obecnie prace nad programem działania 2 sekcji Rady: konserwatorskiej i profilaktyki, a w maju 1998 r. ma się odbyć robocze spotkanie z przedstawicielami bibliotek poszkodowanych i wspomagających, które zainicjuje działalność tej nowej organizacji na niwie walki ze skutkami powodzi.

Dobrym prognostykiem dla wszystkich tych działań jest wsparcie, jakie świadczy i deklaruje Ministerstwo Kultury i Sztuki. Pomoc ze strony resortu ułatwiła wykonanie wielu prac i — miejmy nadzieję — będzie odgrywać istotną rolę także w przyszłości. Przykładem jest odtworzenie zbioru mikrofilmów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu, którego koszt wyniósł 73,5 tys. zł.

Jan Wołosz

Rewindykacje po traktacie ryskim (II)



Polska delegacja pokojowa. W środku: J. Dąbski, na prawo H. Strassburger i Kauzik; na lewo: I. Wasilewski i E. Lechowicz

*Trzeba było cudu pod Warszawą. Ten cud stworzył (...) etap w rewindykacji zabytków naszych. Doprowadził nas przez Mińsk do Rygi (...), a następnie do ostatecznego podpisania traktatu pokojowego (...).*¹

18 marca 1921 r. członkowie delegacji, którym przewodniczyli: Jan Dąbski ze strony polskiej i Adolf Joffe ze strony rosyjsko-ukraińskiej, podpisali traktat pokojowy, którego punkt 1 artykułu XI przewidywał, iż *Rosja i Ukraina zwracają Polsce następujące przedmioty, wywiezione do Rosji lub Ukrainy od 1 stycznia 1772 roku z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej:*

a) wszelkie trofea wojenne (na przykład chorągwie, sztandary, wszelkie znaki wojskowe, działa, broń, regalia pułkowe itp.), jak również trofea, zabrane od roku 1792 Narodowi Polskiemu w jego walce o niepodległość przeciw carskiej Rosji. Nie podlegają zwrotowi trofea polsko-rosyjsko-ukraińskiej wojny 1918 - 1921 roku;

b) biblioteki, księgozbiory, archeologiczne i archiwalne zbiory, dzieła sztuki, zabytki oraz wszelkiego rodzaju zbiory i przedmioty o wartości historycznej, narodowej, artystycznej, archeologicznej, naukowej lub w ogóle kulturalnej. Zbiory i przedmioty, omówione pod literami a i b punktu niniejszego, podlegają zwrotowi bez względu na to, wśród jakich okoliczności lub z jakich rozporządzeń ówczesnych władz były wywiezione i bez względu na to, do jakiej osoby prawnej lub fizycznej należały pierwotnie lub po wywozie.

Traktat został ratyfikowany w kwietniu 1921 r. Realizacją postanowień zawartych w artykule XI miała się zająć Mieszana Komisja Specjalna, powołana na podstawie punktu 15. tego artykułu. W jej skład wchodziło 3 przedstawicieli (z każdej strony)

oraz eksperci Komisji. Zgodnie z Uchwałą Rady Ministrów z dnia 17 maja, Komisja Specjalna została podzielona na trzy wydziały: a) muzealny, b) bibliotek, archiwów historycznych i pomocy naukowych, c) archiwów administracyjnych.

12 sierpnia 1921 r. Prezes Głównego Urzędu Likwidacyjnego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych wydał „Rozporządzenie w przedmiocie rejestracji wywiezionego do Rosji lub Ukrainy mienia”. Punkt 1a dotyczył rejestracji archiwów i mienia kulturalnego, wymienionego w artykule XI traktatu.

Delegacja polska, która 14 sierpnia przyjechała do Moskwy (Komisje: Reewakuacyjna i Specjalna), wraz z ekspertami, liczyła 75 osób. Wydział muzealny Komisji Specjalnej stanowili: dr Aleksander Czołowski, Feliks Kopera, Marian Morełowski, Edward Chwalewik, a współpracowali z nimi, m. in. Wincenty Kwiatkowski i Emil Wierzbicki. W wydziale bibliotek, archiwów historycznych i pomocy naukowych: dr Edward Kuntze (późniejszy prezes Komisji) i dr Stefan Rygiel. Współpracowali z nimi: Edward Chwalewik i Kazimierz Piekarski. W wydziale archiwów administracyjnych: prof. Witold Suchodolski, kierujący pracami i Aleksander Bachulski. Wymienione wydziały miały sekretariat, którym kierował Edward Chwalewik i Stefan Brykner oraz Maria Biskupska. Ponadto utworzono sekretariat generalny obejmujący działalność Komisji Reewakuacyjnej i Specjalnej, którym kierował Stefan Starzyński. Prezesem Delegacji Polskich w Komisjach Reewakuacyjnej i Specjalnej był Antoni Olszewski. Delegacje posiadały swoje ekspozytury w Warszawie, której pracami kierował Bolesław Olszewicz oraz w Piotrogradzie, której pracami kierował ks. prof. Bronisław Ussas.



Pałac „Czarnogałówców” w Rydze

W poszczególnych okresach działalności Komisji, jako członkowie i eksperci, brali udział m.in.: prof. Marcei Handelsman, Stanisław Lisowski, Konstanty Chyliński, Ludwik Biernacki, Marian Gumowski, Kazimierz Tyszkowski, prof. Aleksander Birkenmajer, Zygmunt Mocarski, Kazimierz Sochaniewicz.

Ze strony rosyjsko-ukraińskiej: prof. Otto Schmidt (prezes Komisji w 1921 r.), Piotr Wojkow (prezes do 1926 r.), Herman Łazaris (dyrektor Ermitażu, prezes Komisji w 1927 i 1928 r.), prof. Siergiej Oldenburg, prof. Olga Dobiasz-Roźdiestwienska, prof. Michaił Pergament, Siergiej Płatonow, Aleksander Braudo (wicedyrektor Rosyjskiej Biblioteki Publicznej), a także: prof. Matwiej Lubawski, prof. Nikołaj Lichaczew, Siergiej Uszakov, Nikołaj Łozinski i wielu innych.

7 października odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Specjalnej. Aneks do wniosków złożonych przez stronę polską dotyczył pamiątek historycznych i dzieł sztuki znajdujących się na Kremlu, Orużejnej Pałacie i Bolszoy Kremlowski Dworcu. Były to



Potop, Bruksela ok. 1550, 477x835 cm

m. in. chorągwie wojsk polskich; szkatułka z Konstytucją Królestwa Polskiego z 1815 r.; berło, korona i łańcuch z orderem Orła Białego Stanisława Augusta Poniatowskiego; 63 portrety książąt i królów polskich oraz 6 obrazów ze scenami z historii Polski (m.in. Hołd Pruski i Unia Polski z Litwą).

Załącznik do protokołu posiedzenia Komisji z 23 listopada zawierał rezolucje w sprawie odszukania i wydania 156 arrasów i głów dekoracyjnych pochodzących z Zamku na Wawelu.²

Najważniejsze wnioski strony polskiej dotyczyły m. in. dzwonów wszystkich wyznań zabranych z terenów należących do Polski po traktacie ryskim (kilkanaście tysięcy); zbiorów Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Moskwie (m.in. zbiory Radziwiłłów, Branickich, Raczyńskich, Tyszkiewiczów); zbiorów Warszawskiego Oddziału TOnZP w Petersburgu (zawierające m. in. ok. 30 tys. dubletów książek z Biblioteki Załuskich); zbiorów Stanisława Krosnowskiego; zbiorów Wileńskiego Muzeum Starożytności; monet, medali i pieczęci znajdujących się w b. Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu oraz znajdujących się w Ermitażu – 21 obrazów Canaletta wywiezionych z Zamku Królewskiego w Warszawie i 5 obrazów należących do wyposażenia Łazienek. Z działu bibliotek były to: zbiory Gabinetu Rycin, Biblioteki Uniwersyteckiej, biblioteki, archiwum i zbiorów Liceum Krzemienieckiego, a przede wszystkim kolekcji polskich włączonych do Biblioteki Publicznej w Petersburgu (m.in. biblioteki: Załuskich, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Uniwersytetu Wileńskiego, Głównego Zarządu Cenzury Warszawskiej, Sapiechów z Dereczyna i Czartoryskich z Puław).

Członkowie Komisji i eksperci pracowali w niezwykle trudnych warunkach. Strona rosyjska korzystała z każdej okazji, aby prace te utrudnić. Utrudniano dostęp do archiwów i kwestionowano zasadność wniosków składanych przez stronę polską. Mimo wielu trudności do maja 1922 r. powróciło do Polski m. in.: 41 arrasów i 24 „Głowy Wawelskie”, pochodzące z Zamku na Wawelu; wyposażenie Zamku Królewskiego i Łazienek wywiezione z Warszawy w 1915 r.; zbiory ofiarowane Polsce

w 1917 r. przez Stanisława Krosnowskiego (obrazy, arrasy, militaria, porcelana, meble); pomnik ks. Józefa Poniatowskiego, dłuta Thorvaldsena, wywieziony przez gen. Paskiewicza po powstaniu listopadowym z Warszawy do Homla; obraz J. Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”, wywieziony w roku 1915, a także 21 obrazów Canaletta. Z archiwaliów w tym okresie udało się odzyskać jedynie archiwa Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia oraz archiwa urzędów gubernialnych do spraw włościańskich byłego Królestwa Polskiego. Natomiast żądania dotyczące zwrotu Polsce wymienionych wcześniej bibliotek spotkały się ze szczególnym oporem ze strony radzieckiej.

Jacek Miler

Przypisy:

¹ Ptaszycki M.: Wywożenie do Rosji polskiego mienia kulturalnego. w: „Przegląd Powszechny”, Warszawa 1923, s. 203

² Dokumenty dotyczące akcji delegacji polskiej w komisjach mieszanych - Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie T. 1-8, Warszawa: 1922-1924

Literatura

1. Dąbski J.: Pokój ryski. Warszawa: 1931

2. Kumaniecki K. W.: Odbudowa państwowości polskiej. Warszawa-Kraków: 1924

3. Kumaniecki J.: Po traktacie ryskim. Warszawa: 1971

4. Różewicz J.: Polsko-radzieckie stosunki naukowe w latach 1918-1939. Warszawa-Kraków-Gdańsk-Wrocław: 1979



Odzyskany pomnik ks. Józefa Poniatowskiego przed Pałacem Saskim na placu J. Piłsudskiego. Okres międzywojenny

Zbiory ordynata na Czarniejewie i Lubostroniu

Wkrótce po zakończeniu kampanii wrześniowej 1939 r. Niemcy rozpoczęli grabież dóbr kultury. Przy czym, co znamienne dla praktycyzmu niemieckiego, pod ogólnym pojęciem „dobro kultury” kryło się wszystko, co posiadało jakąkolwiek wartość materialną: od obrazów wielkich mistrzów, poprzez skarbcze kościelne, po zegarki i sztucze z aluminium.

Proceder grabieży dzieł sztuki i przedmiotów wartościowych uprawiali niemal wszyscy Niemcy w Kraju Warty. Począwszy od ludności cywilnej i wojska, płądrujących mieszkania, po wszystkie niemieckie organy państwowe: gestapo, SS, NSDAP i urzędy namiestników, które wykorzystywały administrację swoich urzędów do rabunku cennych obiektów.

ich wywóz w głąb Rzeszy. Samo wykonywanie konfiskat w praktyce odbywało się przy współpracy historyków sztuki i muzealników z urzędu Generalnego Powiernika oraz urzędników policji (gestapo, policji bezpieczeństwa, służby bezpieczeństwa), przy czym należy od razu podkreślić, że wywożenie dzieł sztuki na terenach przyłączonych do Rzeszy nie występowało tak wyraźnie jak w Generalnej Guberni. Obszar bowiem Kraju Warty był traktowany przez Niemców jako ziemie na zawsze już niemieckie. Dlatego też niekiedy skonfiskowane dzieła sztuki pozostawały na terenie Kraju Warty.

Zazwyczaj scenariusz wojennych grabieży w Kraju Warty (Warthegau) był podobny. Ponieważ zagadnienie utrac-

ne przez okupanta łącznie. Również sam właściciel, być może jeszcze przed rokiem 1939, dokonał przemieszczenia części zbiorów z jednego obiektu do drugiego. Dlatego współcześnie natrafiamy na pewne trudności w rozdzieleniu obu kolekcji.

Losy wojenne kolekcji czarniejewskiej i lubostroniskiej są reprezentatywne dla wielu innych wielkopolskich pałaców. Rywalizacje między urzędami niemieckimi o prawo do nadzoru, drobne kradzieże dokonywane przez pojedyncze osoby, przekazywanie dzieł sztuki w nieokreślone depozyty i w związku z tym stała niemożność doliczenia się obiektów były typowe w przypadku cennych zbiorów. Zachowana korespondencja niemiecka w sprawie Lubostronia i Czarniejewa



Portret Fryderyka Skórzewskiego (1768-1832), zaginiony w czasie wojny



Portret Ofelii ze Skórzewskich hr. Potulickiej (1827-1906), Franza Winterhaltera, ze zbiorów Potulickich, zaginiony w czasie wojny



Portret Marianny z Ciecierskich Skórzewskiej (zm. 1773 r.), zaginiony w czasie wojny



Portret Franciszka Drogosława Skórzewskiego (1716-1773), zaginiony w czasie wojny

Poza tą, powiedzmy, „spontaniczną” kradzieżą już w 1939 r. zostały powołane specjalne urzędy, których zadanie polegało na systematycznym i planowym „zabezpieczaniu” dzieł sztuki w polskich muzeach, kościołach, pałacach, dworach, mieszkaniach i innych miejscach. Były to: Główny Urząd Powierniczy dla Wschodu i podległy mu specjalny urząd Generalnego Powiernika dla Zabezpieczenia Niemieckich Dóbr Kultury we Wschodnich Ziemiach Przyłączonych. Pod tą eufemistyczną nazwą kryła się inwentaryzacja, następnie konfiskata oraz gromadzenie polskich dzieł sztuki w składnicach i wreszcie

nych kolekcji ziemianiskich w Wielkopolsce jest obszerne, ograniczamy się do przedstawienia losów kolekcji zgromadzonych w dwóch pałacach: Lubostroniu i Czarniejewie.

Te dwa położone w znacznej odległości od siebie majątki mają, jak się wydaje, niewiele ze sobą wspólnego. Jednak od 1913 r. do wybuchu drugiej wojny światowej oba pałace znajdowały się w posiadaniu Zygmunta Skórzewskiego, ordynata na Czarniejewie i Lubostroniu. Ma to wielkie znaczenie przy rozpatrywaniu losów tych kolekcji, często bowiem zbiory obu pałaców były traktowa-

pozwała nakreślić bardzo ogólny obraz losów kolekcji zgromadzonych w obu pałacach. Znaczący jest fakt, że w Lubostroniu znajdowały się najcenniejsze obiekty pochodzące z Czarniejewa. Na pewno były wśród nich srebra i ceramika. Trudno powiedzieć, czy galeria portretów również. Zagadką też pozostaje, czy część kolekcji czarniejewskiej trafiła do Lubostronia przed kampanią wrześniową, czy została tam przewieziona już przez Niemców.

Z materiałów archiwalnych wynika, że od 1940 r. rozmaite osoby prywatne i urzędnicy państwowi nieustannie wy-

wozili co cenniejsze obiekty, przy czym zdaje się, że w przypadku Lubostroń podział łupów pomiędzy Generalnym Powiernikiem a Arturem Greiserem oraz Kaiser Friedrich Museum został dokonany za porozumieniem stron. Do muzeum trafiły obiekty zabytkowe, natomiast pozostałe urzędy niemieckie zadowolili się zawartością skarbca: srebrami, złotem, biżuterią. Były to głównie cenne przedmioty codziennego użytku oraz takie, które można było łatwo spieniężyć.

Pierwszą osobą, imiennie ujętą w aktach, która wywiozła z Lubostroń kosztowności, był niejaki G. Freund. W czerwcu 1940 r. zabrał złotą biżuterię i część monet. Być może zabrał całą kolekcję numizmatyczną Leona Skórzewskiego, gdyż od tej pory brak o niej jakiegokolwiek wzmianki. Dzięki wstawiennictwu Greisera Muzeum Cesarza Fryderyka otrzymało w 1941 r. zabytkowe obiekty rzemiosła artystycznego, a w 1943 – grafiki. Jednak spośród przeznaczonych dla muzeum dzieł sztuki nie wszystkie trafiły do zbiorów muzealnych. Chodzi tu o „duże szkатуły z nakryciami srebrnymi oraz pozłacane talerze”, które najprawdopodobniej zagarnął Urząd Generalnego Powiernika.

Część obiektów, głównie cenne przedmioty codziennego użytku (srebra i brązy: lichtarze, świeczniki oraz zastawy) zabrała Tajna Policja Państwowa (gestapo) z posterunku w Inowrocławiu.

Podczas przewożenia przez gestapo w 1943 r. „zabezpieczonych” dzieł sztuki do Kaiser Friedrich Museum doszło również do pewnych nadużyć.



Czerniejew, salon w pałacu. W głębi widoczny biust Napoleona dłuta Canovy

Nie można było ustalić pełnej listy obiektów zajętych przez tę policję.

Równie interesującym, nie rozwiązany problemem jest sprawa tych przedmiotów pochodzących z Lubostroń, które na polecenie kierownika Urzędu Ziemskiego miały być „pożyczone” niejakiemu Beyerlinowi w Thure.

Kolejną zainteresowaną osobą okazał się sam Gauleiter Greiser, który zabrał z Kaiser Friedrich Museum – zapewne do codziennego użytku – niektóre przedmioty pochodzące z Lubostroń i Czerniejewa.

W ten sposób, drogą drobnych kradzieży i depozytów, została prawdopodobnie roztrwoniona znaczna część zbiorów

pałacowych. Wskazuje na to kontrola przeprowadzona w Lubostroń 8 grudnia 1943 r. przez pracownika Kaiser Friedrich Museum, który stwierdził, że „zaginęła część wartościowych zbiorów”, a oceniając pozostałe na miejscu obiekty, skonstatował, że „ich wartość nie odpowiada spodziewanym przewidywaniom”.

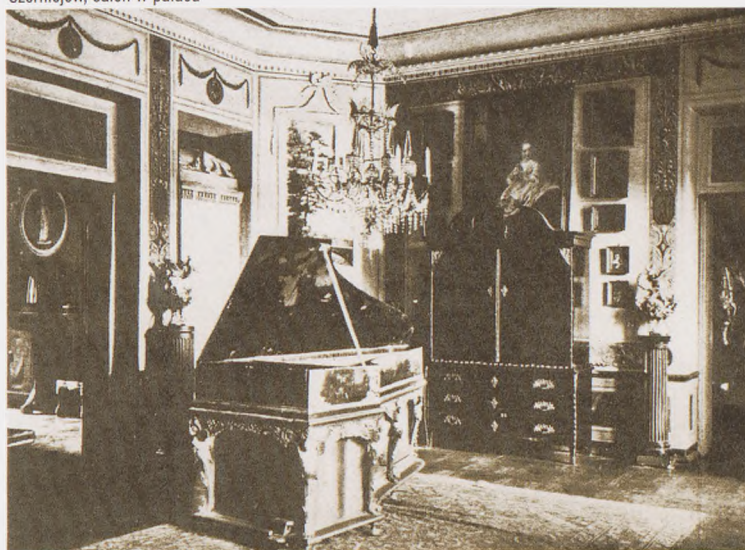
Z pałacu w Lubostroń zaginęły marmurowe popiersia mężów stanu, a miejsce ich

przechowywania pozostaje nieznane. Przepadły również portrety historyczne pędzla Plerscha, które znajdowały się w jadalni, część kosztowności oraz kolekcja numizmatyczna. Galeria portretów rodzinnych Lipskich i Skórzewskich, grafika oraz ceramika etruska z Czerniejewa trafiły do Kaiser Friedrich Museum. Omawiając wojenne losy zbiorów lubostrońskich i czerniejewskich wspomnieć należy o dziełach, które niegdyś prawdopodobnie do nich należały, jednak przed rokiem 1939 znalazły się w zbiorach Potulickich oraz w galerii rodzinnej Turnów w Objezierzu.

Tak skrótkowo przedstawione okupacyjne dzieje obu kolekcji nie rozwiążą problemu rekonstrukcji losów zbiorów ziemiańskich w Wielkopolsce. Zachowane źródła pisane są niekompletne, a lata, które minęły, sprawiają, że świadków wydarzeń jest coraz mniej. Wydaje się jednak, że prace prowadzone nad wojennymi losami polskich dóbr kultury wniosą nieco światła do pomroki dziejów.

Agnieszka Łuczak

Czerniejew, salon w pałacu



Zaginione tablice z cokołu pomnika Kilińskiego

Pomnik Jana Kilińskiego w Warszawie powstał dzięki inicjatywie Komitetu Budowy Pomnika Jana Kilińskiego, powołanego przy Cechu Szewców Warszawskich. Komitet, pod przewodnictwem Józefa Nowickiego, zawiązał się w 1927 r., by zjednoczyć wysiłki społeczeństwa stolicy, które od pierwszych lat XX w. pragnęło upamiętnić bohatera insurekcji kościuszkowskiej. Czasy kryzysu gospodarczego i szalejąca inflacja uszczuplały fundusze gromadzone przez komitet. W roku 1929 działalność komitetu wsparły władze miasta.

Ofiarowały na rzecz pomnika kilkadziesiąt carskich dwugłowych orłów i umożliwiły nabycie granitu fińskiego na cokół pomnika. Wyznaczono również miejsce ustawienia monumentu na placu Krasińskich. W maju 1931 r. komitet ogłosił konkurs zamknięty na projekt pomnika szewca-pułkownika. Zaproszono do niego rzeźbiarzy: A. Głowińskiego, S. Jackowskiego i Z. Otto. Konkurs rozstrzygnięto w kwietniu

1933 r., przyznając pierwszą nagrodę i kierując do realizacji pracę Stanisława Jackowskiego. Kompozycję tę należy uznać za udaną. Bardzo zachowawczą pod względem modelowania twarzy i stroju. Postaci pułkownika – w patetycznym geście wodza i z obnażoną szablą, prowadzącego lud do boju – potrafił rzeźbiarz nadać pewną naturalność i ład przez dokładne wyważenie elementów kompozycji.

Jedynie cokół pomnika wydaje się być trochę za niski dla czterometrowej postaci. Z przodu i tyłu cokołu Jackowski przewidział dwie tablice z brązu, modelowane przez Walentego Smoczyńskiego. Frontowa przedstawiała Kilińskiego prowadzącego lud warszawski do boju na placu Zamkowym. Na tylnej umieszczono napis *W 140 ROCZNICĘ WYPĘDZENIA NAJEŹDZCY ZE STOLICY*.

W grudniu 1933 r. honorowy patronat nad pracami komitetu objął prezydent Ignacy Mościcki i marszałek Józef Piłsudski. Minister F. Sławoj-Składkowski przydzielił komitetowi 3 tony zużytych łuf armatnich i przekazał na konto kwotę 5 000 zł. Zarząd Miejski przekazał 25 000 zł i zobowiązał się do sfinansowania prac ziemnych i fundamentowych.

Odlew posągu, ważącego 1 900 kg, i tablic powierzono firmie „Bracia Łopieńscy”. Wykonania prac kamieniarskich podjął się zakład prowadzony przez Jana Fedorowicza. Uroczyste odsłonię-

cie pomnika przez prezydenta Ignacego Mościckiego nastąpiło 19 kwietnia 1936 r. W czasie okupacji Niemcy kazali zdjąć pomnik z cokołu i umieścić w magazynach Muzeum Narodowego, w odwecie za akcję żołnierza podziemia, Aleksego Dawidowskiego, który usunął tablice z niemieckim napisami z pomnika Kopernika.

Po wojnie, w 1946 r. pomnik na krótki czas ustawiono na skwerze naprzeciw Muzeum Narodowego. Na plac Krasińskich powrócił

1 września 1946 r. Ustawiono go na tymczasowym ceglany cokoł.

W 1959 r. działacze Izby Rzemieślniczej doprowadzili do przeniesienia pomnika na mały plac u zbiegu ulic Podwale i Piekarskiej. Nowy cokół, uproszczony do formy graniastosłupa, ufundowało rzemiosło warszawskie, a wykonawcą jego była upaństwowiona firma J. Fedorowicza. Niestety, na cokole nie planowano umieszczenia brązowych tablic, które uważano za zaginione. O tablice te

upominał się Tadeusz Łopiński w książce „Okruchy brązu” i na łamach prasy warszawskiej. Jego apele pozostawały bez echa.

Przeniesienie pomnika na Podwale jest działaniem nieuzasadnionym. Pomnik został zaprojektowany i ustawiony w odpowiednim miejscu, na placu Krasińskich. Tam też powinien stać na cokole zaprojektowanym przez Jackowskiego. Nowa lokalizacja jest nieudana,

placik jest za mały dla tak dużego pomnika. Jego fundamenty z jednej strony oparte są o fundament murów obronnych, z drugiej – na gruncie zasypanej fosy. To nierozsądne posadowienie pomnika spowodowało, że grunt na skutek działalności cieków wodnych w dawnej fosie osunął się. Pomnik pochylił się w stronę ul. Podwale o jakieś 12 cm. We wrześniu 1993 r. przedsiębiorstwo Hydrobudowa BIS wyprostowało pomnik bez jego demontażu.

W grunt wokół monumentu wciśnięto mikropale, na których posadowiono wieniec żelbetowy. Następnie, za pomocą siłowników hydraulicznych, wyprostowano cokół pomnika wraz z posągiem. Połączono starą i nową konstrukcję wielkimi ilościami betonu i stali. Ta ciekawa technicznie akcja, nieracjonalna z powodu kosztów i liczby zużytych materiałów do prostowania trzydziestoletniego cokołu, spowodowała, że nie starczyło w kasie miasta pieniędzy na konserwację oryginalnego posągu pokrytego zaciekami produktów korozji.





Pomnik Jana Kilińskiego na placu Krasińskich, 1939 r.

Tu z pomocą przyszedł Włodzimierz Trzciński, prezes przedsiębiorstwa FUJIFILM Polska, który zobowiązał się pokryć koszt prac konserwatorskich posągu Kilińskiego. W styczniu 1994 r. Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, w piśmie skierowanym do

Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, pani Marii Brukałskiej, zadeklarowało chęć przekazania brązowych tablic z dawnego cokółu pomnika Kilińskiego. Obydwie tablice były poważnie uszkodzone w czasie demontażu. Pocięte, z powyrywanych fragmentami w miejscach mocowania kotew, pokryte produktami korozji. Na konserwację tych płyt ponownie wygospodarował środki prezes FUJIFILM Polska.

Minęły już cztery lata od tego zdarzenia, a szczęśliwie

odnalezione i poddane konserwacji płyty nie zostały umieszczone na cokole pomnika. Warszawski Urząd Konserwatorski i przedstawiciele Generalnego Konserwatora Zabytków podjęli decyzję o powrocie brązowych płyt na cokół pomnika. Sprawa ta prawdopodobnie utknęła na szczeblach administracyjnych gospodarzy miasta. Miejmy nadzieję, że nie na długo.

Janusz Mróz
Krzysztof Lesiak



Pani Jadwiga Kilińska przed pomnikiem pradziada na placu Krasińskich, 1947 r.



Pomnik Jana Kilińskiego. Stan po konserwacji 1994 r.

dokończenie ze str.9

króla Sajtaferesa ofiarują na sprzedaż księżętom Czartoryskim, to przyjaciele donoszą Himmelblauowi, że interes jest niepewny, mimo niskiej i zachęcającej ceny. Tego jeszcze dnia późną porą odwiedził Himmelblau dyrektora Muzeum Czartoryskich, profesora Marian Sokołowskiego i odbył z nim dłuższą konferencję.

Po Lwowie i Krakowie, następnym etapem peregrynacji złotej tiary był, naturalną kolejną rzeczą, stołeczny Wiedeń. Tutaj obrotni i nie dający za wygraną kupcy zwrócili się do hr. Wilcza i bar. Natana Rothschilda z propozycją nabycia (za 100 000 koron w złocie) wspaniałego dzieła, które

miałoby być złożone jako hojny dar do wiedeńskiego Muzeum Rzemiosła Artystycznego. Między uczonymi nie było zgody co do historycznej wartości i autentyczności, więc ostatecznie z zakupu zrezygnowano. Ale nie spieszyło to handlarzy. Tym razem zaproponowali nabycie Luwrowi, mierzyli bowiem coraz wyżej. Po rozmaitych deliberacjach Luwr to niewątpliwie arcydzieło złotnictwa nabył. Jak i w Wiedniu, w orzeczeniu celowości zakupu zaangażowane były niewątpliwie autorytety uczonych i polityków. Ale, że i świat antykwariuszy jest wewnętrznie skłócony, jeden z nich wskazał rzekomego autora fałszyfikatu, odeskiego złotnika, Izraela

Ruchomowskiego czy Rachumowskiego, który osobiście zjawił się w Paryżu.

Dzisiaj znamy i inne wytwory tego świetnego artysty, zawsze ściśle naśladowujące wyroby antyczne, a Luwr zatrzymał tiarę, tylko nie bardzo się umie zdecydować, czy przydzielić ją do działu sztuki współczesnej, czy też okazywać jako wyjątkowej klasy naśladownictwo. Tiara Sajtaferesa pokazywana jest na specjalnych pokazach fałszerstwa i omawiana w literaturze, a ma i dziś jeszcze swoich zwolenników. Bo jej piękna i szlachetności nic podważyć nie może.

Andrzej Ryszkiewicz

Włamanie do Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

Kradzieże popełniane na szkodę muzeów to naprawdę rzadkość. Od wielu lat roczna skala tego zjawiska jest podobna – 4 do 8 przypadków. Spośród wszystkich instytucji posiadających dzieła sztuki, muzea są bez wątpienia najlepiej strzeżonymi obiektami. Straty, jakie ponoszą, są o tyle istotne, że w wielu wypadkach dotyczą najcenniejszych części kolekcji muzealnych. Tak było również w grudniu 1990 r., w Olsztynie.

Zbiory ikon Muzeum Warmii i Mazur należały do jednych z najciekawszych w Polsce. Z ponad 240 znajdujących się ówczes-

straty poniosło muzeum. Z wystawianej kolekcji skradziono 29 najcenniejszych ikon. Zabrano najstarsze dzieła. Z typowaniem przestępcy nie było problemu. Była to w końcu wystawa, a nie magazyn, i każdy przedmiot był dokładnie opisany.

Pod wieloma względami kradzież ta zasługuje na szczególną uwagę. Wskazuje z jednej strony na problemy, jakie mogą wystąpić przy zabezpieczeniu dużego zespołu architektonicznego, a z drugiej – pozwala bardzo dokładnie poznać działania przestępców.

rzy załadowali do samochodu dwa worki. Zauważywszy, że są obserwowani, szybko ruszyli jednokierunkową ulicą pod prąd wytyczonego ruchu w kierunku miasta. Ten fakt wyjątkowo dobrze utkwiał świadkowi w pamięci. Tak więc dzięki dość szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało się ustalić niezwykle istotną dla śledztwa datę i przybliżone godziny popełnienia przestępstwa. Długo zastanawiano się nad wybraną przez przestępców datą kradzieży. W artykułach prasowych



Matka Boska Pokrow
deska, tempera jajowa, 31x36 cm



Narodzenie Matki Boskiej
deska, tempera jajowa, 36x47 cm



Ewangelista Mateusz
deska, tempera jajowa, 25x37 cm

śnie w kolekcji, na wystawie było 100 najcenniejszych, pochodzących z XVI-XIX w., głównie ze szkoły moskiewskiej i nowogrodzkiej. Wystawa dobiegała końca i już od 3 grudnia była niedostępna dla publiczności. 7 grudnia 1990 r. muzeum odwiedził gość z Ermitażu, specjalista od ikon. Początek zwiedzania nie zapowiadał nic specjalnego – drzwi zamknięte, plomby nienaruszone, ale tylko to było tak jak zwykle. Widok, jaki ujrzeli po wejściu do sali autorstwa wystawy oraz gość, odbiegał od normy. Płótno zasłaniające okno było przecięte, na wielu tablicach ekspozycyjnych pozostały tylko ślady po ikonach. Natychmiast wszczęto alarm. Już wkrótce było wiadomo, jakie

Czas popełnienia kradzieży

Początkowo wystąpiły problemy z ustaleniem czasu dokonania kradzieży. Ostatni raz wystawa była udostępniona zwiedzającym 2 grudnia 1990 r. (niedziela). Od zamknięcia wystawy do 7 grudnia (piątek) nikt do sali nie wchodził. W wyniku zakrojonych na dużą skalę działań operacyjnych policji ustalono precyzyjnie, że kradzieży dokonano w nocy z 5 na 6 grudnia 1990 r. Odnaleziono świadków, którzy widzieli przy murze zamkowym, od strony północnej, parkujący samochód. Było to między godziną 22⁰⁰ a 23⁰⁰. Świadek widział dwóch mężczyzn, któ-

podkreślano, że dzięki temu, iż muzeum było zamknięte, sprawcy uzyskali dodatkowe, czasami bezcenne godziny na ucieczkę z miejsca zdarzenia. Nie sędzę jednak, by rzeczywiście złodzieje przeprowadzali aż takie rozumowanie. To, że muzeum jest zamknięte dla zwiedzających, nie oznacza, że po salach nie porusza się personel muzeum. Dla osób z zewnątrz nie jest możliwe do przewidzenia, jakie zadania będą mieli kolejnego dnia do wykonania pracownicy muzeum. Tak więc opóźnienie wykrycia kradzieży było raczej szczęśliwym zbiegiem okoliczności, a nie w pełni zaplanowanym działaniem.



Twarz Chrystusa na chustce,
deska, tempera jajowa, 47x54 cm

Sposób włamania

Przestępcy dostali się do muzeum dość karkołomną drogą. Wylamanie okna poprzedziła bowiem 10-metrowa wspinaczka po murach zamkowych przy użyciu prawdopo-

Łup

Z ekspozycji wybrano 29 ikon pochodzących z XVI, XVII, XVIII w. Jedną z najstarszych była ikona przedstawiająca „Trzy Marie u grobu Chrystusa” (48 cm x 66 cm), której powstanie datuje się na początek XVI w. Pozostałe dzieła sztuki były o zbliżonych wymiarach. Wyboru dokonano, posługując się kryterium wieku. Było to o tyle łatwe, że każda ikona była odpowiednio opisana. Nie można zatem spekulować na podstawie tak przeprowadzonego wyboru przedmiotu kradzieży, że włamania dokonali specjaliści. Złodzieje na pewno wiedzieli, że zarówno w kraju, jak i za granicą dobre ikony są w cenie. Jak również i to, że im starszy zabytek, tym większą można uzyskać za niego cenę.

Jak zawsze w takich wypadkach padają pytania: Czy można było uniknąć nieszczęścia?

szczych odkryciach dyrekcja Muzeum Warmii i Mazur wzmocniła ochronę. Dotychczas strzegące obiektu kobiety zastąpili mężczyźni. Niestety, przy tak rozległym i skomplikowanym architektonicznie obiekcie takie posunięcia nie mogły przynieść oczekiwanego efektu. Żaden dozorca nie byłby w stanie czegoś zauważyć czy usłyszeć. W muzeum zabrakło nowoczesnego systemu sygnalizacji włamania i napadu (podobno stary system zainstalowany w latach 70. działał zaledwie kilka dni), który wspomógłby pracę służby ochrony. W trakcie remontu muzeum braki w zabezpieczeniu zostały wyeliminowane.

Muzeum czeka nadal na powrót swoich 29 ikon. Praktyka wskazuje, że długie oczekiwanie bywa nagrodzone. Dzisiaj utracone zbiory byłyby już bardziej bezpieczne.

Piotr Ogrodzki



Matka Boska Pocięcielka strapionych
deska, tempera jajowa, 30x36 cm



Trzy Marie u grobu Chrystusa
deska, tempera jajowa, 48x66 cm



Ewangelista Marek z Apostołem Piotrem
deska, tempera jajowa, 38x49 cm

dobnie składanej drabinki specjalnie przygotowanej do wspinania się po murach. Już tylko na tej podstawie można stwierdzić, że przestępcy to młodzi ludzie, wysportowani, nie mający lęku wysokości. Po dotarciu do okna jeden z włamywaczy wyciął siatkę zabezpieczającą, wypchnął fragment okna witrażowego, zbił wewnętrzną szybę i otworzył okno od wewnątrz. Poza wysokim murem zamkowym żadnych technicznych przeszkód nie napotkali już na swojej drodze. Gdyby nie to, że sprawa jest naprawdę poważna, można byłoby powiedzieć, iż średniowieczny zamek został zdobyty średniowiecznymi metodami, które okazały się wystarczające w końcu XX wieku.

Czy zrobiono wszystko, co można było zrobić? W Olsztynie prasa zwróciła uwagę na jeszcze jeden aspekt sprawy: złodzieje dwa miesiące wcześniej zapowiedzieli swoje przyjście. Po kradzieży nawiązano do faktu z września, kiedy pracownicy mieszczącej się na podzamczu galerii BWA odkryli w krzakach dziwnej konstrukcji drabinkę. Zawiadomiono wtedy policję, która stwierdziła, że jest to specjalnie skonstruowana drabinka, umożliwiająca wspinanie się po murach. Przez kilka tygodni dokładnie obserwowano miejsce, w którym ukryto drabinkę. Na złodziei jednak nie doczekano się. Zaatakowali dopiero wtedy, kiedy już większość osób zapomniiała o dziwnym znalezisku. Po pierw-

Matka Boska z dzieciątkiem,
deska, tempera jajowa, 24x31 cm



summary

- page 7 *The Government's Plenipotentiary Bureau for the Cultural Heritage Abroad*
A publication of a guide-book on private libraries and collections in eastern part of the II Poland's Republic shall appear at the end of 1998.
- page 4 *Lost library of gen. Jan Henryk Dąbrowski*
Gen. Dąbrowski put his collections down to the name of the Warsaw's Sciences Friends Society one year before his death. Tragic vicissitudes of his library in the background of Poland's history.
- page 6 *Chapel in Jabłonowo A/Niemn*
Brief history of a picturesque chapel near Grodno that is a ruin now, yet still proves the time of the Jabłonowie's property splendour.
- page 9 *More on the pieces of art' counterfeiters.*
Some more information on counterfeiters in Rome and Paris.
- page 11 *The doctors of the musical instruments*
Miroslaw Preswiet-Soltan and his experiences with an antique musical mechanisms
- page 12 *Rescuing the library collection from the flood.*
The brief history of the flood-time in Poland. Rescue actions undertaken in order to save some collections.
- page 14 *Catalogue – war losses*
- page 15 *Illegal trade with the goods of culture*
IV International Conference – Rome, April 28-30, 1998 Brief
- page 16 *Catalogue of losses*
- page 20 *Theft and a Swedish law.*
The history of precious emerald necklace and earrings belonging in the past to the famous Swedish singer-Christina Nilsson, that were stolen from Stockholm's National Museum in 1996
- page 22 *Revindication after the Riga's Treaty (II)*
On March 18, 1921 Poland's and Russian-Ukraine's members of delegations signed a peace treaty saying that Russia and Ukraine give back Poland all its items transported to Russia and Ukraine since January 1, 1772.....
- page 24 *The collections of the lord of a manor of Lubostroń and Chernieyev*
Just after the September campaign in 1939, Germans started to rob the goods of culture. History of such robberies on the base of two Poland's palaces.
- page 26 *Lost Plaques from the Kiliński's monument plinth.*
First destroyed and lost, later successfully found plaques wait for their return to the plinth.
- page 28 *Considerable thefts of the pieces of art.*
Brake-into the Museum of Warmia and Mazury in Olsztyn
The Warmia and Mazury collection was one of the most interesting in Poland – yet on December 5, 1990 there was a bold brake-in where most of the items were stolen, with 28 icons from XVI, XVII and XVIII century. Brief.

• ART LOGISTIC •

A Company of the *hasenkamp* Group

*Pakowanie,
transport krajowy i międzynarodowy dzieł sztuki,
spedycja*

94-035 Łódź, ul. Wróblewskiego 110
tel./fax: (42) 688 57 44

tel. (42) 688 50 92

W. Węgiełek

— rok założenia 1912 —

Renesans Trans — Departament Dziej Sztuki

Pakowanie i transport dzieł sztuki

BIBLIOTEKA
SZTUKI



Biuro
Hotel Europejski
Krakowskie Przedmieście 13
00-071 Warszawa
tel. (0-22) 826 18 07

cenne, bezcenne/
nieutracone



POLON-ALFA

Zakład Urządzeń Dozymetrycznych POLON-ALFA Sp. z o.o.
ul. Glinki 155, 85-861 Bydgoszcz, tel. (052) 36-39-260, fax (052) 36-39-204